Ner 284. Kraków, Piątek 14 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 13 grudnia.

Pierwsze posiedzenia niemieckiego parlamentu rzuciły cokolwiek światła na sytuacyę polityczną w Niemczech, w ostatnich czasach niezwykle zamgloną i niepewną. Przedłożony parlamentowi projekt „ustawy przeciwko stronnictwom przewrotu,“ odsłania nareszcie zamiary rządu w tym kierunku, a programowa mowa kanclerza, jeżeli wcale nie tłomaczy przesilenia, to przynajmniej wyjaśnia do pewnego stopnia, czego należy oczekiwać od "najnowszego kursu."

Ustawa przeciwko stronnictwom przewrotu, uzupełniająca i rozszerzająca przepisy kodeksu karnego, jest oczywiście wynikiem kompromisu i wzajemnych ustępstw dwóch prądów, które się około niej ścierały, a dzieląc los tego rodzaju połowicznych robót, nikogo nie zadawalnia. Dla zwolenników bezwzględnej represyi, którzy oczekiwali srogich postanowień wyjątkowych, jest ona zbyt łagodna; przeciwnicy zbytecznego rozszerzenia atrybucyj państwowych uważają ją za niepotrzebną i niebezpieczną. Stronnictwa umiarkowane obawiają się nie bez zasady, że przepisy projektu są zbyt elastyczne i wskutek tego dadzą się w danym razie zastosować nietylko przeciwko socyalistom i anarchistom. Wreszcie nawet bismarckowskie organa podnoszą, że nowa ustawa idzie za daleko wobec wszystkich obywateli państwa, a za mało dotyka tych, przeciwko którym wyłącznie ma być wymierzona. Dotychczas oświadczyła się za ustawą tylko część konserwatystów i oczywiście większość narodowo liberalnych, którzy nie przywykli odmawiać rządowi czegokolwiek. Centrum poczyniło silne zastrzeżenia, a lewica odrzuca cały projekt zarówno teraz, jak i na przyszłość. Wobec tych różnych sprzecznych zapatrywań, szanse ustawy są bardzo małe i nie ulega wątpliwości, iż w obecnej swej formie nie znajdzie ona w parlamencie większości. Zapewne w komisyi rozpoczną się próby nowego kompromisu, gdyż parlament zechce niezawodnie uchwalić pewne obostrzenia, *ut aliquid fecisse videatur*, i aby nie sprzeciwić się zbyt wyraźnie objawionemu życzeniu cesarza.

Z programowej mowy księcia Hohenlohe podnieść należy sympatyczny ustęp, w którym kanclerz zapewnia, że pragnie „przyjaznego, zgodnego współdziałania kościelnych i świeckich władz,“ i chce utrzymać „przyjacielski stosunek pomiędzy państwem a Kościołem.“

Ta zapowiedź przyjęta została przez katolików z szczerem zadowoleniem tem bardziej, że kanclerz wyraźnie zaznaczył, iż jego działalność w latach siedmdziesiątych nie powinna wywoływać żadnych obaw. Pod tym więc względem „kurs najnowszy“ dobrze się zapowiada, a nie wątpimy, że pragnienie kanclerza, aby utrzymać dobre stosunki pomiędzy państwem i Kościołem, rozciąga się także do polskich prowincyj, w których stosunki te z winy miejscowych władz administracyjnych wiele pozostawiają do życzenia.

Upewnił również kanclerz, że objęcie rządu przez niego nie oznacza zmiany systemu; dodał jednak ostrożnie, że nie we wszystkich punktach pójdzie drogą swego poprzednika, ale fakta spełnione uszanuje, a zaciągnięte zobowiązania lojalnie spełni. Z dalszych części mowy nie dowiedzieliśmy się wcale, jakie to są punkta, co do których zachodzi różnica pomiędzy hr. Caprivim a księciem Hohenlobe. Nie chcąc być ani zbyt domyślnymi, ani za daleko się posuwać w pesymizmie, nie odnosimy tych zastrzeżeń do kwestyi polskiej; przeciwnie, w zapowiedzi uznania spełnionych faktów i dotrzymania zobowiązań czerpiemy otuchę, że nowy kanclerz drobnych koncesyj swego poprzednika nie cofnie i nie uczyni ich iluzorycznemi za pomocą administracyjnych szykan. Niemieccy szowiniści wielokrotnie podnosili, że hr. Caprivi upadł wskutek swej „przychylności“ dla Polaków; mniemamy, że gdyby nominacya księcia Hohenlohe pozostawała w jakim związku z anty-polską hecą ostatnich miesięcy, nowy kanclerz nie omieszkałby zaznaczyć swego stanowiska w tej kwestyi; gdy tego nie uczynił, wolno przypuszczać, że domysły i nadzieje epigonów Bismarcka były zupełnie płonne, a w każdym razie, jeżeli ks. Hohenlohe w swej programowej mowie o Polakach nie wspomniał, to przecież także przeciwko nim nie wystąpił, a ztąd możemy powiedzieć z przywódzcą wolnomyślnego stronnictwa, że mowa ta najwięcej się nam podoba z tego, czego w niej niema.

Reszta wywodów kanclerza była wypełniona dość ogólnikowymi komplementami dla rolnictwa, których słodycz silnie została osłabiona naciskiem, jaki położył ks. Hohenlohe na reformę finansową, oczywiście taką, któraby powiększyła dochody państwa. Ta pośrednia zapowiedź nowych podatków wywołała w parlamencie pewien niepokój, tem bardziej, że nowy kanclerz wspomniał także o konieczności wzmocnienia marynarki.

W ogólności z mowy ks. Hohenlohego da się wyprowadzić tylko jeden wniosek, to jest, że nowy rząd pragnie przedewszystkiem pozyskać sobie konserwatystów., ale chciałby także utrzymać dobre stosunki z centrum. O wznowieniu bismarkowskiego kartelu niema zatem mowy, co jest niezawodnie dodatnim objawem. Polityki zagranicznej kanclerz wcale nie dotykał; zapatrywania swoje wyrazi zapewne w czasie obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W każdym razie nie sądzimy, aby pod tym względem nastąpił jakikolwiek zwrot, zwłaszcza wobec uroczystej deklaracyi o „lojalnem dotrzymaniu zobowiązań,“ chociaż i tutaj może być inny odcień, zwłaszcza po zmianie tronu w Rosyi.

Powtarzamy jednak, że mowa nowego kanclerza najzupełniej nie wyjaśniła jednej rzeczy, mianowicie powodów ustąpienia jego poprzednika; może zatem trafna była uwaga Richtera, że polityka ks. Hohenlohego w porównaniu z polityką hr. Caprivi'ego, jest to *derselbe Faden, blos eine andere Nummer;* te same nici, ale inny ich numer.

Druga część książki St. Koźmiana.

II.

Pierwszy rozdział książki, którą dziś omawiamy, pozostanie z pewnością jednym z najwspanialszych pomników polskiej literatury politycznej. W formie, której świetność znalazła uznanie nawet tam, gdzie treść wywołuje zgrzytanie zębów, z lapidarnością i elegancyą, które budzą wrażenie kombinacyi klasycyzmu wieku XVI-go z najnowożytniejszym polorem Zachodu, z głębokością politycznego zmysłu i wytrawnością politycznego doświadczenia, które mimowoli nasuwają analogię z wielkimi pisarzami-statystami Włoch klasycznych — rzuca Koźmian na kilkunastu stronach zarys całego systemu historyozofii narodów podbitych, w szczególności narodu polskiego.

Wśród tego narodu, co „tem między narodami słynny, że więcej niżli życie kocha kraj rodzinny“, któż myślący nie zdawał sobie choć raz sprawy i od sumienia swego nie żądał odpowiedzi na tę „zagadkę historyozoficzną“: „jak naród, którego ducha upadek prowadził do zguby, a odrodzenie do samobójczych usiłowań, ma sobie postąpić“? Któż nie widział, że jeśli „upadek ducha publicznego był haniebny, odrodzenie się takowego stało się niebezpiecznem“; że „upadek prowadził do zguby, odrodzenie niweczyło lub oddalało ratunek“? Bo któż nie wiedział lub nie czuł tego, co „przyznają mędrcy, powtarzają głupcy, stwierdzają dzieje“, że „dla społeczeństwa, które przestało istnieć w kształcie państwowym, najwznioślejszym, najszczytniejszym celem musi być odzyskanie tego kształtu, a siłą ożywczą myśl i dążenie do niepodległości“? Ale zarazem, któż był na tyle ślepym, aby po roku 1830 i 1863 nie widzieć, że „każde przedsięwzięcie odzyskania niepodległości niszczyło byt narodowy“ i któż nie rozumiał, że „koniecznym warunkiem odzyskania kształtów państwowych jest zachowanie — właśnie — bytu narodowego“! Więc „czy bezpieczniej żyć w upadku ducha, czy korzystniej w odrodzeniu, prowadzącem do katastrofy?“

Ta straszna zagadka, którą „wytworzyć mogło tylko stępienie zmysłu politycznego i woli“, wszak ona to, a raczej szukanie wyjścia z niej lub obejścia jej, jest właściwą, najistotniejszą treścią naszych porozbiorowych dziejów. Serce ściska się z bólu na myśl, ilu Sfinks ten pożarł najlepszych synów, najgorętszych miłośników Ojczyzny! Ile zniszczył sił narodowych w narodzie, który ich miał zdawna za mało! Jedni — ci, co się upadku ducha bali przed wszystkiem — poszli za teoryą, „która twierdzi, że wszystkie przedsięwzięcia bezrozumne, szalone nawet, chociaż samobójcze, potrzebnemi były i będą, aby odradzać ducha publicznego“ — i zginęli marnie, lub tysiące na marną wydali zgubę. Drudzy — ci znowu widzieli we wszelkiem przeciw apatyi oddziaływaniu t y l k o „groźne niebezpieczeństwo zniszczenia środków i warunku koniecznego odrodzenia“ — i zmarnieli w gnuśności, zatraciwszy ducha polskiego.

Czego „stępiony zmysł polityczny i wola“ znaleść nie umiały, znalazło w jednej części Polski życie i jego prawa, w drugiej śmierć i jej nauki. Jeśli przed rokiem 1863 leniwy zmysł polityczny „zadawalniał się formułą tam, gdzie wyjścia szukać trzeba było“ — to później w praktyce życia wyjście — wskazywane dawno i daremnie przez wielkie umysły — znalazło się samo przez się — tylko że w najważniejszej dzielnicy Polski było niestety zamknięte!

A gdy się znalazło wyjście, zabrakło formuły! Zbliżali się do niej nieraz i zdawało się, że już ją uchwycą wszyscy wybitniejsi nasi pisarze polityczni. Wśród zgliszczów powstania, które przywaliły teorye polityczne „Wiadomości polskich,“ szukał tej formuły pierwszy Popiel w „Kilku słowach do ks. Adama Sapiehy,“ w „Liście do ks. Jerzego Lubomirskiego“ i w polemice z Józefem Szujskim; szukał później Szujski sam ze swymi najbliższymi towarzyszami politycznymi, wśród których był i autor *Rzeczy o roku 1863.* Żadnemu z nich za ujmę poczytać nie można, że nie znaleźli formuły doskonałej, skończonej, że i ich pisma zamykało się z uczuciem czegoś niedopowiedzianego, ze świadomością jakiejś rozterki między życiem narodu, a abstrakcyjnemi jego aspiracyami, z poczuciem, iż nam wskazują to tylko, czego czynić nie wolno, nie określając razem granic pragnień. Czytelnik, który nie rozumiał ciężkiej pracy serca i umysłu, jaka w nich leży, gotów był nieraz widzieć w niektórych z tych pism, zwłaszcza Pawła Popiela, nieszczerość i zacieranie granic między pragnieniem, a działaniem; zdawać się mogło czasem, że granicą tą jest tylko — c z a s.

Za ujmę im tego — mówimy — poczytać nie wolno. Ze względów praktycznych dlatego nie, że ich działalność publiczna przyczyniła się w jednej prowincyi potężnie do odszukania wyjścia z sytuacyi, a choć nie przyniosła formuły ostatecznej, znalazła w każdym razie słowo zaklęcia, które otwarło Sezam polityki polskiej w Austryi. Są i względy więcej abstrakcyjne. W położeniu narodów, mających państwowe kształty, prawdą jest to, co Schiller mówi o stosunku rzeczy i myśli. Te ostatnie rozpierają się swobodnie, a pierwsze nieraz tłoczą się bezładnie i uderzają o siebie. W społeczeństwach bez państwa bywa odwrotnie: na wyznaczonej z góry i z konieczności przestrzeni rzeczy ułożą się i znajdą miejsce niewygodne, ale możliwe; za to myśli uderzają o siebie i zmieścić się nie mogą, zanadto świadome swych granic, zanadto spłoszone w dotychczasowych usiłowaniach.

Koźmian znalazł formułę, której szukano lat tyle. Wystarcza to do usprawiedliwienia sądu, który o pierwszym rozdziale jego książki wypowiadamy na wstępie. Znalazł ją prostą, jak wszystko, co prawdziwe i praktyczne zarazem: „Dla społeczeństwa podbitego i państwowo upadłego najwznioślejszym i najszczytniejszym celem jest odzyskanie niepodległości, ale najpierwszym obowiązkiem być musi zachowanie bytu narodowego.“ To ciągle jeszcze dylemat. Ale: „Środek, tutaj będąc warunkiem niezbędnym, t a k d a l e c e z e s p o l o n y j e s t z c e l e m, t a k d a l e c e j e s t i s t o t ą c e l u, że ktoby chciał wyzuć się z pierwszego dla dopięcia drugiego, poświęciłby oba...“ „Ztąd u t r z y m a n i e b y t u n a r o d o w e g o m u s i s i ę s t a ć c e l e m d l a s i e b i e, stać się siłą ożywczą, m u s i z a p a n o w a ć n a d w z n i o s ł o ś c i ą i s z c z y t n o ś c i ą o d z y s k a n i a n i e p o d l e g ł o ś c i.“ „Z a c h o w a n i e bowiem b y t u n a r o d o w e g o jest tą prawdą, która stoi pośrodku dwóch fałszów: upadku ducha i wybujałości ducha, która chroni organizm od apatyi i gorączki, która jest więc obowiązkiem i politycznym rozumem, a t e m s a m e m c e l e m s t a ć s i ę m u s i.“

Jeśli przypomnimy sobie to, co Koźmian mówi o dążeniu do odzyskania kształtu państwowego samem w sobie; jeśli zacytujemy dalej, że „przedsięwzięcie odzyskania niepodległości zniszczyć może byt narodowy, a zachowanie tego bytu doprowadzić może do niepodległości,“ to scharakteryzować możemy naukę Koźmiana tak: oznacza ona w stosunku do dotychczasowych prób historyozofii porozbiorowej znalezienie formuły, odpowiadającej rzeczywistości. Formuła ta zaś jest p r z e s u n i ę c i e m p o j ę ć p o l i t y c z n y c h: to, co dotąd w wygodnej, ale płytkiej i z faktami sprzecznej teoryi politycznego życia na codzień b y ł o j e d n y m z e ś r o d k ó w, s t a j e s i ę c e l e m, d o k t ó r e g o s i ę d ą ż y; to, co było celem, s t a j e s i ę i d e a ł e m. To, co było metą, do której się biegło, staje się gwiazdą polarną, która nie dozwoli zbłądzić w drodze.

To przesunięcie pojęć jest nietylko filozoficzną spekulacyą: jako wypadkowa doświadczenia, ma pierwszorzędnej doniosłości następstwa praktyczne. Zobaczymy to zaraz.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj odbędzie pierwsze posiedzenie subkomitet, wybrany przez komisyę dla reformy wyborczej. Subkomitet rozporządza materyałem siedmiu projektów, z których trzy są dawniejsze, dwa zaś wyłoniły się w ostatnich dniach ogólnych obrad w komisyi. Oprócz bowiem projektu utworzenia Izb robotniczych, oprócz zarysów reformy, przedłożonych pierwotnie przez gabinet, i oprócz projektu dep. Rutowskiego, wzięte zostanie przede wszystkiem pod uwagę wyjaśnione na wtorkowem posiedzeniu stanowisko ks. Karola Schwarzenberga. Piąty projekt nietyle dotyczy samej zasady reformy wyborczej, ile systemu oznaczania okręgów wyborczych w nowo utworzyć się mającej kuryi: chodzi mianowicie o to, aby jeden okręg wyborczy nowej kuryi obejmował po trzy obecne okręgi miejskie i po dwa obecne okręgi wiejskie. Wyjaśnienia księcia Karola Schwarzenberga pozostawać mają w związku z akcyą, rozwiniętą w obozie staroczeskim. Dr Rieger konferował podobno w ostatnich czasach bardzo żywo z wybitnymi członkami dawnej prawicy, a dzienniki wiedeńskie utrzymują, że przedmiotem tych obrad była sprawa ponownego przywrócenia dawnej większości. Równocześnie rozpoczęli Staroczesi akcyę około zwrócenia reformy wyborczej na drogę obrad sejmowych; zwołano posiedzenie czeskiego klubu i uchwalono znaną petycyę Mattusza. Przemówienie księcia Karola Schwarzenberga w komisyi uważają za pośrednią odpowiedź pod adresem czeskiego klubu, a oparty na treści tego przemówienia wniosek postawiony będzie zapewne podczas dyskusyi w sejmie czeskim. Książę Schwarzenberg zaznaczał, że jest rzeczą nieuniknioną, aby sejmy zajęły się sprawą reformy; stronnictwa, które trzymają się zasady koalicyi i chcą nadal pracować z istniejącym rządem, muszą także i w sejmach krajowych zdobyć uznanie dla pewnych jednolitych punktów widzenia, a to w tym celu, aby sejmy nietylko nie krzyżowały akcyi reformy, lecz raczej aby przed ponownem zgromadzeniem się Rady państwa wytworzyły i utrzymały podstawę do dalszego wspólnego postępowania. Reforma, która ma być trwała, musi odpowiadać organizmowi państwa, nie może się obejść bez współdziałania sejmów: plan jej zatem, który książę wyłożył, nie jest na razie przeznaczony ani dla subkomitetu, ani dla komisyi, ani dla Izby. Plan ten polega na rozszerzeniu prawa wyborczego na bezpośrednio opodatkowanych oraz na wytworzeniu reprezentacyi robotniczej w duchu ostatniego projektu Hohenwarta. Pozbawieni dotychczas prawa wyborczego bezpośrednio opodatkowani włączeni być mają w myśl tego planu w istniejące obecnie kurye miejskie i wiejskie odpowiednio do swego miejsca zamieszkania. Uprawnieni do wyboru podzieleni będą na trzy klasy, które zarówno w miejskich, jak i w wiejskich okręgach wybierać będą jedynie wyborców bezpośrednich, i to w przybliżonej równej ilości, albo odpowiednio do opodatkowania. W razie, gdyby chodziło o to, żeby miasta miały bezpośrednie prawo wyborcze, projektuje książę Schwarzenberg, aby każda z trzech klas miejskich stanowiła sama dla siebie kuryę wyborczą, a to w ten sposób, aby każda klasa wybierała dla siebie: ten zaś kandydat miałby być uważany za wybranego, który w dwóch klasach skupił około swego nazwiska większość głosów.

W prasie berlińskiej pojawiły się znowu pogłoski o bliskiej dymisyi ministra handlu, Berlepscha. Pogłoski te opierają się na konjunkturach politycznych, wysnutych ze zmiany systemu i z prywatnych oświadczeń ks. Hohenlohego, który miał zaznaczyć, że należy postępować ostrożnie z nowymi projektami socyalno-politycznej treści. W istocie projekt Berlepscha o zmianie ustawy o ubezpieczeniach od wypadków, ogłoszony jeszcze w czerwcu w *Reichsanzeigerze*, nie został ani jednem słowem wspomniany w mowie tronowej. Berlepsch jest ministrem handlu od wiosny 1890 roku; uważano go za uosobienie zwrotu w polityce socyalnej, ku któremu cesarz Wilhelm zdawał się wówczas przechylać.

Korespondent *Pall Mall Gazette*, ten sam, którego *interview* z Herbertem Bismarckiem okazało się niedawno fałszywe, ogłasza obecnie rozmowę z nowym namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii, ks. Hohenlohe Langenburg. Książę oświadczyć miał, że dotychczasowy system w niczem nie ulegnie zmianie. Jego poprzednik znał doskonale sztukę przejednywania; szanowano go więcej, niż się go lękano. Trzeba jednak koniecznie rachować się z niespokojnemi duchami i wszelkie zło zwalczać od początku. Co do stosunków z Francyą, nowy

CHLEB.

Powieść współczesna

(37) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XXXIV.

Długo siedziała Ida na sofie, trzymając chustkę przy oczach. Pierś jej podnosiła się i opadała, a z pod koronkowej chustki wychodziło ciche, ledwie dosłyszane łkanie.

Po niejakim czasie wstała i otarła oczy. Serce zaczęło bić spokojniej. Odjazd Witolda wydał jej się koniecznym, jeżeli interesa tego wymagały. Wszak to w życiu często się zdarza. Tydzień lub dwa nie jest tak wiele, a gdy wróci uczuje rozkosz podwójnie. Czas ten poświęci muzyce i książkom, a gdy czasem potrzeba byłoby zapłakać, to przecież nieraz już płakała i jeszcze płakać będzie. Wszak życie to uśmiech i łzy, boleść i zachwycenie.

Takiemi myślami starała się uspokoić, i po części jej się to udało. Przestała płakać i powoli zaczęła się w koło siebie oglądać, czemby się teraz zająć. Wzięła książkę, przeczytała tytuł i odłożyła. Wzięła drugą, wzięła trzecią i czwartą — i wszystkie na bok odsunęła. Rozłożyła najnowszy żurnal, ale widok strojów dziwacznych przeraził ją. Rzuciła go na stół.

Wreszcie przystąpiła do fortepianu. Na fortepianie leżały właśnie francuskie śpiewki, które Witold tak lubił. Z pomiędzy nich wychyliła się znana piosenka: *Si vous n'avez rien à me dire.* Piosnkę tę śpiewała w pierwszych dniach Witoldowi bardzo często z figlarnym uśmiechem. Potem śpiewała mu ją jako wspomnienie dni niepewnych marzeń niewypowiedzianych. Do tej piosnki ciągnęło ją teraz. Usiadła do fortepianu i zaczęła śpiewać. Urwała nagle i zamyśliła się

— On dzisiaj tak wyglądał — myślała sobie — jakby miał mnie coś powiedzieć... Cóżby mi miał powiedzieć? Przecież powiedział, że mnie kocha i że kochać nieprzestanie. Cóż więcej może mnie interesować?

Znów siadła do fortepianu. Z pod jej rąk wyszła inna melodya. Była to pieśń Schuberta z tekstem francuskim: *Voici l'instant suprême, l'instant de nos adieux!* Pieśni tej nie lubił Witold, ale ona sama często ją śpiewała. Dziś jest sama, dlaczegoż jej zaśpiewać nie może?

Zaczęła spiewać. Pieśń smutna, melancholijna wybiegła z jej ust... Tak wielki i szczery smutek wiał z tej pieśni, jakby tego, którego ukochała, na wieki miała pożegnać, a nadzieję połączenia się z nim tam za gwiazdami, zkąd ta jutrzenka błyska, oddała z wyrazem prawdziwego zachwycenia.

Po tej pieśni posmutniała nagle.

— Zawsze to smutno żegnać się na zawsze — pomyślała sobie — a nawet ta nadzieja złączenia się po za grobem jest tutaj na ziemi smutna, bardzo smutna! Cieszyć się tem, co po śmierci nastąpi, jest smutną pociechą!... Ale czemuż takie myśli teraz mi przychodzą? Przecież nikt nie umiera, a do śmierci daleko!

Wstała od fortepianu i zaczęła się przechadzać po pokojach. W każdym pokoju zatrzymała się przy czemś, aby się rozejrzeć. Tu stał bukiet od niego, dzisiaj przysłany z białych róż i storczyków. Stała chwilę przy nim, oglądając go na wszystkie strony. Tam dwie papużki *inseparables* otworzyły do niej dzióbki. Podała im cukru i biszkoptów. Poszła dalej. Tam między oknami kanapka przed żardinierką. Tu siedziała nieraz z Witoldem. Tam znowu bilardzik pochyły z dzwonkami. Nieraz po obiedzie grywali o zakład.

Wszystkie pokoje obeszła, wszystko obejrzała, ale uspokoić się nie mogła. Cioci hrabiny Herminii nie było, a służący często zapytywał, czy obiad podać. Ida nie myślała o obiedzie, kazała czekać.

Powoli biegły kwadranse, jeszcze wolniej biegły godziny. Ogarniał ją coraz większy niepokój. Dziwne myśli przychodziły do glowy. Witołd tak dziwnie dzisiaj rozmawiał. W jego słowach było coś, czego pojąć nie mogła. To nie była zwykła rozmowa, jaką zazwyczaj się bawili. Słowa Witolda ukrywały coś, co w niedojrzanej głębi zostało. Czyż fala jasna i perlista nie ukrywa w głębi różnych potworów? Cóżby słowa Witolda mogły ukrywać?

— Czyż chciałby mnie porzucić? — rzekła głośno do myśli swoich — przecież tego nie mógłby uczynić. Czy stanęła jaka przeszkoda w drodze do naszego połączenia się? Jakażby to mogła być przeszkoda? Nie, to być nie może. Niepotrzebnie myślę o tem! Precz z tą myślą!

I zaczęła znowu chodzić po pustych pokojach. Hrabiny Herminii jeszcze nie było.

— Cóż się z ciocią Herminią mogło stać, że nie przychodzi? Zwykle jest punktualną; wie, kiedy obiad, nie spaźnia się ani minuty. Cóż ją mogło dzisiaj tak długo zatrzymać? Nie mówiła mi o żadnych interesach, ani sprawunkach.

Tu nagle zatrzymała się.

Przyszedł jej na myśl posłaniec z listem. Na cioci Herminii sprawił ten list dziwne wrażenie. Jej twarz pałała gorączką, oczy świeciły ogniem, gdy ją o ten list zapytała, odpowiedziała szorstko i gniewnie. Tak nigdy jej nie odpowiadała, tylko wtedy, gdy im brakowało pieniędzy. Dzisiaj są pieniądze, skądże ten humor cioci Herminii? Cóż takiego mogło zajść, co ją w taki humor wprawiło?

Takie myśli zaczęły ją coraz więcej nagabywać. Wyobraźnia posuwała te myśli coraz dalej ku brzegom, za którymi otwierała się jakaś przepaść bezgłębna. Nieokreślone złe przeczucia ogarnęły jej duszę. Czuła trwogę i przestrach, a nie mogła dojrzeć niebezpieczeństwa, któreby jej zagrażać mogło.

Wypiła szklankę wody. Przypomniała sobie, że w czasie żałoby często napadała ją taka trwoga i taki przestrach przejmował. Lekarze widzieli w tem nieprawidłową funkcyę serca, a jako lekarstwa, zalecali spokój i dobry humor.

— Zapewne — myślała sobie — pochodzi stąd także i ta trwoga nieokreślona. Gdy przyjdzie wesoła kapitanowa, to wszystko odejdzie. Obiecała przyjść przed wieczorem.

I chodziła dalej po pokojach, wyglądała przez okno i podsłuchiwała pod drzwiami, czy kroków jednej lub drugiej nie usłyszy.

Na ulicy widziała karety i doróżki, widziała ludzi przechodzących, ale cioci Herminii nie było. Na schodach słyszała także różne kroki, ale nie były to znane jej kroki ani cioci Herminii, ani kapitanowej.

Wreszcie już zmierzch zaczął zapadać. Przeszła przez cały szereg pokojów i weszła do pokoju cioci Herminii. W pokoju tym nie było nikogo, tylko dwa portrety Hohenestów, które wisiały na ścianie, patrzały na nią. Ich twarze żołnierskie zdawały się coś mówić do niej, ale ona tego nie słyszała. Uczuła tylko jeszcze większą trwogę, jeszcze większy przestrach ogarnął ją.

Chciała wyjść z pokoju, chciała uciekać od tych spojrzeń marsowych, gdy nagle jej małe pantofelki zawadziły o jakiś zwitek papieru, który leżał na dywanie. Podjęła ten zwitek i wybiegła do swego buduaru.

Tam przy oknie rozwinęła zmięty papier. Był to widocznie list, przyniesiony przez posłańca. Coś ją ciągnęło do przeczytania tego listu, który ciocia Herminia tak prędko przed nią ukryła... Nie mogła się powstrzymać. Zaczęła czytać.

Po pierwszych wierszach twarz jej poczerwieniała, a potem zbladła. Bladła coraz więcej i stała się tak białą, jak papier. Usta zaczęły sinieć, tylko w oczach zapalił się ogień złowrogi...

Nagle krzyknęła i upadła na ziemię.

Wbiegła służba — poczęto ratować omdlałą. — Ida była nieprzytomną.

Zawołano lekarza — użyto możliwego ratunku — przytomność Idy nie wracała.

Pierś jej oddychała nierówno. Czasami zatrzymał się oddech, a czasami przyspieszał. Lekarz stwierdził chorobę serca.

Wróciła ciocia Herminia, przybiegła kapitanowa, obydwie rzuciły się z płaczem do ratunku, ale Ida była ciągle nieprzytomna.

Czasami otwierała oczy i wymawiala słowa odrzeczne, ale nie poznawała nikogo.

Blisko sofy, na której Ida teraz spoczywała, spostrzegła kapitanowa zmięty list na ziemi, podjęła go i przeczytała. Treść tego listu nie była dla niej jasną, ale czegoś się domyśliła. Uklękła przy Idzie, podniosła jej spuszczoną rękę do swego czoła i zaczęła płakać.

Ida otworzyła oczy. W tych oczach był blask jaśniejszy, jakby przytomność jej wracała.

— On mówił — wyszepnęła ledwie dosłyszanym głosem — że brzydzi się czarną barwą, ale to, co białe, kocha i kochać nie przestanie... Czarna podłość otaczała mnie... Piłam z jej czarnego kielicha... ale moje sumienie czyste... Nie widziałam tego, co czarne, bo ono kryło się przedemną! Ale on kocha muie i kochać nie przestanie!... Wróci za tydzień, za dwa... Tak przyrzekł... a jak go ujrzę, będę zdrowa!

Słowa jej urywały się coraz bardziej i były tak ciche, że ich usłyszeć nie można było. Oczy gasły coraz więcej, martwa, złowroga bladość okrywała jej lica. Pierś podnosiła się coraz słabiej... wreszcie zdawało się wszystkim, że zasnęła.

— Cicho, niech śpi! — zawołała kapitanowa, układając jej rękę wygodniej i nakrywając ją chustką — niech śpi... sen głęboki pokrzepi ją.

A całując ją w czoło, szepnęła jej do ucha:

— Śpij, śpij, zaklęta królewno, przyjdzie twój rycerz i obudzi cię pocałunkiem!

Cicho, na palcach wynieśli się domownicy.

Została tylko kapitanowa.

Wzięła jeszcze raz zmięty list do ręki.

— Fundusz Welficki! — rzekła niby do myśli swoich i spojrzała na śpiącą Idę.

Marmurowy spokój jej twarzy przeraził ją.

Krzyknęła i upadła przy niej na kolana.

. . . .

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

namiestnik nie widzi powodu, dlaczegoby te stosunki nie miały być coraz serdeczniejsze. Cesarz pragnie pojednania z Francyą. Rzeczywiście serdeczne stosunki pomiędzy obu ludami nie są jednak możliwe, nieświadomość bowiem zawsze daje powód do podejrzeń. Nie przeszkadza to jednak temu, że obecnemu rządowi francuskiemu rząd niemiecki okazuje pełne zaufanie.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu **dyskusya szczegółowa nad kodeksem karnym.** Na porządku obrad są §§ 28—32 (grzywny). Vaszaty i Slama krytykują postanowienia ustawy. Referent Kopp podnosi, że Vaszaty niema jasnego pojęcia o istocie grzywien, które uważa za kary. W głosowaniu uchwaliła Izba § 28 według brzmienia, proponowanego przez deputow. Krynickiego, inne w tekscie komisyi.

W dyskusyi nad § 33 (nadużycia lekarskiego, technicznego lub podobnego zawodu w celu popełnienia zbrodni lub występku; błąd w sztuce) stawia dep. Roser wniosek dodatkowy, aby w dochodzeniu przeciw lekarzowi, z powodu błędu w sztuce, obowiązany był sędzia śledczy zasięgnąć opinii wydziału lekarskiego. — Wiedersperg dodaje poprawkę: Fakultet medyczny rozstrzyga, czy zachodzi błąd w sztuce i czy wskutek niego ma być odjęta *venia practicandi*. Sprawozdawca Kopp uzasadnia, że wniesione poprawki należą do zakresu procedury karnej. — Izba uchwaliła bez zmiany § 33, odrzucając wszystkie wnioski dodatkowe.

Podczas rozpraw nad § 34 (nadzór policyjny) i § 35 (areszt poprawczy) wnosi dep. Kronawetter skreślenie obu paragrafów, jako barbarzyńskich środków karnych. — Slama sądzi, że prawo rozciągnięcia nadzoru policyjnego, w Austryi niezbędne, należy przyznać tylko sędziemu. — Pacak oświadcza się za utrzymaniem zakładów przymusowej pracy. Vaszaty krytykuje postępowanie policyi praskiej. Referent Kopp zaznacza, że nadzór policyjny jest instytucyą uprawnioną i konieczną.

Izba uchwaliła §§ 34 i 35 bez zmiany; następnie po krótkiej dyskusyi także §§ 36—62 z wyjątkiem § 52, który odrzucono na wniosek sprawozdawcy. Przy § 41 przyjęła Izba dodatek dep. Pinińskiego o utracie szlachectwa, jako skutku skazującego wyroku.

Na tem przerwano dyskusyę nad kodeksem karnym.

Dep. Pacak i tow. stawiają wniosek nagły, wzywający rząd, aby polecił jeneralnemu prokuratorowi wnieść zażalenie nieważności w sprawie nietykalności mów poselskich przeciw ostatnim wyrokom sądów wyższych.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, oświadcza, że polecił jeneralnemu prokuratorowi postąpić według przepisu § 33 procedury karnej. Uważam także za nietykalne takie wyjątki z mów, jeśli podają wyłącznie to, co było mówione w instytucyi, mającej przywilej nietykalności. W obecnym wypadku idzie o ustępy z mowy Kaftana przeciw namiestnikowi Czech. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku pragskiego sądu wyższego, wezwałem sąd najwyższy do rozstrzygnięcia, czy wyrok zgodny jest z judykatem najwyższego trybunału z dnia 20 lipca 1882 r. Minister podnosi, że nowa ustawa karna zawiera postanowienia o nietykalności mów poselskich i wyraża nadzieję, że Izba nie uchwali nagłości wniosku. (Oklaski). — W głosowaniu wniosek Pacaka został odrzucony.

Dep. Kaizl interpeluje prezydenta w sprawie składu subkomisyi dla reformy wyborczej, z której wykluczona jest większość słowiańskiej i niemieckiej ludności. Mowca zapytuje się, czy prezydent gotów jest oświadczyć, że wybór nie był zgodny z regulaminem i przyjętymi zwyczajami.

Prezydent Chlumetzky oznajmia, że mowca sam zapewne nie wierzy, aby prezydent na postawione pytanie udzielił odpowiedzi. W regulaminie niema mowy o subkomisyach, które są wyłącznie wewnętrzną formą obrad w komisyach. Prezydent oświadcza, że nie ma prawa wywierać żadnego wpływu na komisye. (Żywe oklaski).

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Prawo propinacyi i monopol spirytusowy.

I.

Monopol spirytusowy jest dla Galicyi sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Każda zmiana gospodarczej równowagi w zakresie stosunków produkcyi i konsumcyi spirytusu odbije się u nas ciężej i dotkliwiej, niż w jakiejkolwiek innej części państwa. Produkcya spirytusu, gorzelnictwo, jest u nas przemysłem rolniczym, związanym jak najściślej z całym planem gospodarczym krajowego rolnictwa. Wedle z pewnością bezstronnych w tej materyi wykazów ministerstwa skarbu, przypada na 556 galicyjskich gorzelń 551 na gorzelnie rolnicze, a z tych produkuje 73 zakładów do dwóch hektolitrów dziennie, 272: 2 do 4 hl, 210: 4 do 7 hl., a tylko jeden 10 do 20 hl. — Są to więc same gorzelnie drobne, utrzymywane celem korzystniejszego wyzyskania płodów rolnych, których konkurencya Rosyi, Ameryki i Indyj nie pozwala rzucać na targ *in natura*.

Gospodarstwo rolne i gorzelniane utrzymuje się u nas w bardzo czułym i mozolnie tylko zrównoważonym balansie, który nie zniesie silniejszego wstrząśnienia, jakie bez szkody mogą przecierpieć inne kraje koronne o bardziej elastycznem gospodarstwie fabrycznem i przemysłowem.

Z drugiej strony znowu wikła się ta sprawa w kraju istnieniem prawa propinacyi. Prawo propinacyi nietylko że wytworzyło w Galicyi i na Bukowinie w zakresie stosunków fabrykacyi wódki i konsumcyi napojów alkoholicznych położenie całkiem odrębne, z jakiem się nigdzie indziej w Austryi spotkać nie można, ale nadto jest ono głównem źródłem oprocentowania najnowszej pożyczki krajowej. Naruszenie dochodów z dzierżawy propinacyi wpłynęłoby fatalnie na kurs walorów krajowej pożyczki, zmieniłoby zasady budżetu Galicyi, a wywołane w ten sposób naruszenie zaufania w stałość krajowych finansów byłoby obecnie, w przededniu emisyi krajowych walorów kolejowych, bardzo ciężkim i w skutkach doniosłym ciosem.

Kwestya monopolu spirytusowego, która się łączy z najżywotniejszemi interesami kraju, powinna się stać obecnie przedmiotem publicznej dyskusyi, zwłaszcza iż wedle wyjaśnień, udzielonych przez ministra skarbu delegacyi stowarzyszenia austryackich fabrykantów spirytusu, rozpoczynające się w grudniu ferye parlamentarne mają być użyte do wypracowania szczegółów projektu. Z ust ministra skarbu wyszła także informacya, iż układy z Węgrami co do zasad monopolu są prawie na ukończeniu. Sprawa jest więc pilną, a porozumienie się i wyjaśnienie pojęć tem konieczniejsze, ile że Galicya będzie zmuszoną bronić odrębności swych interesów.

II.

Czem jest monopol? Jaki będzie jego wpływ na produkcyę i konsumcyę spirytusu?

Na te pytania można odpowiedzieć tylko na podstawie przedstawienia obecnego systemu opodatkowania produkcyi i eksportu spirytusu w Austryi. Na tem tle zarysują się dopiero kontury odrębnego położenia Galicyi, wywołanego istnieniem prawa propinacyi.

Wedle ustawy jest wyrób spirytusu przemysłem wolnym, niepodlegającym żadnemu ograniczeniu. Ale stan ten jest tylko pozorny, gdyż ustawa o opodatkowaniu spirytusu ujmuje produkcyę w ścisłe, z góry określone ramy. Od spirytusu, zużytego do konsumcyi (a więc do picia, nie zaś do celów przemysłowych) opłaca się podatek spożywczy po 35 złr. lub 45 złr. od hektolitra stu-stopniowego alkoholu. Wedle skali podatkowej 35 złr. wolno jest w Austryi wyrobić rocznie 997.458 hekt., a w Węgrzech 872.542 hekt. spirytusu, czyli razem w całej monarchii 1,878.000 hekt. spirytusu, z czego milion hektolitrów przypada na Cislitawię. Ta ilość spirytusu, którą się opłaca wedle skali po 35 złr. i która jest rozdzielona pomiędzy gorzelnie, stanowi kontyngent. Spirytus, produkowany na cele konsumcyi ponad kontyngent, opłaca zaś po 45 złr. od hektolitra.

Otóż jasnem jest, iż jak długo spożycie spirytusu w obrębie monarchii nie przekracza granic kontyngentu, to jest ilości 1·8 miliona hektolitrów, tak długo też nie może żaden gorzelnik wyrabiać spirytusu nadkontyngentowego, opłacającego po 45 złr. Spirytus, płacący po 45 złr., nie może bowiem na tem samem miejscu zbytu konkurować z towarem, opłacającym podatek o 10 złr. niższy. Spirytus nadkontyngentowy wtenczas dopiero znalazłby nabywców, gdyby zapotrzebowanie przekroczyło granice kontyngentu. W braku spirytusu kontyngentowego, musieliby konsumenci zwrócić się do droższego o 10 złr. w podatku spirytusu nadkontyngentowego. Tak podwójna skala podatku ograniczyła produkcyę.

Gdyby ilość 1·8 miliona hektolitrów nie wystarczyła na zaspokojenie potrzeb publiczności, musianoby kupować i spożywać droższy spirytus nadkontygentowy, ale w tej samej chwili podskoczyłaby cena spirytusu kontyngentowego do wysokości ceny spirytusu nadkontyngentowego, gdyż każdy gorzelnik żądałby zaraz za swój towar najwyższej ceny targowej. Ceny ułożyłyby się wedle poziomu najwyższego, a gorzelnicy sprzedając spirytus kontyngentowy, opłacający 35 złr. po takiej samej cenie, jak spirytus nadkontyngentowy, który opłaca 45 złr., zyskaliby premię, w wysokości odpowiadającej różnicy kosztów produkcyi i podatku tych dwóch rodzajów spirytusu. Taki stan, wywołany wysoką konsumcyą a niskim kontyngentem, istnieje obecnie w państwie niemieckiem. Premia gorzelnicza, zwana w Niemczech, nie bez pewnego humoru, *Liebesgabe*, wynosi tam 43 miliony złr. rocznie.

W Austryi takiej premii niema, gdyż konsumcya porusza się zawsze poniżej kontyngentu i nie przekroczyła nigdy ilości 1·8 milionów hektol. W roku ubiegłym brakowało np. do kontyngentu 5000 hektol.

W zupełnie analogiczny sposób ułożyły się stosunki przy produkcyi na eksport poza granicę cłową państwa.

Spirytus wyrabiany na eksport nie opłaca naturalnie ani podatku spożywczego, a nadto każdy eksporter gorzelnik otrzymuje za hektolitr stustopniowego spirytusu, wywożonego za granicę, bonifikacyę w kwocie 5 złr. Łączna wysokość bonifikacyi, wypłacanych rocznie za eksport, nie może atoli przenosić kwoty jednego miliona złr. O ileby więc wskutek forsowania eksportu premie obliczone w stosunku 5 złr. za hektolitr, wynosiły więcej niż milion, o tyle się stosunkowo zmniejszy bonifikacya przypadająca na hektolitr, a wywóz przestaje być w miarę tego korzystnym interesem i wraca do dawnych granic. Produkcya spirytusu na wywóz, w teoryi wolna i niczem nieograniczona, jest w praktyce zlimitowaną i może wzrastać tylko do pewnego stopnia.

Wedle enuncyacyi ministra skarbu, ma się monopol w Austryi i w Węgrzech **ograniczać do konsumcyi wewnętrznej**, t. j. na razie do kontyngentu.

Kwestya, czy kontyngent nie ulegnie zmianie, co dla gorzelników, z powodu możności osiągnięcia premii, nadzwyczaj byłoby ważnem, jest jeszcze w zawieszeniu.

W zasadzie ma być przyjęty system szwajcarski. W takim razie państwo odkupiłoby od gorzelń wszystek spirytus w stanie surowym i w tej ilości, jaka jest potrzebna do zaspokojenia istotnej konsumcyi, dałoby takowy na własny koszt rafinować, a następnie sprzedawałoby wyrafinowany i oczyszczony produkt handlarzom spirytusu *en gros*. Za ich pośrednictwem wchodziłby spirytus w ogólny obrót. Państwo byłoby więc jedynym i wyłącznie uprawnionym **monopolowym** sprzedawcą spirytusu, przeznaczonego do spożycia, a handlarz, przetwórca, szynkarz, czy konsument, tylko przez więcej, lub mniej pośrednią interwencyę państwa mogliby przyjść w posiadanie pewnej ilości spirytusu.

Ten czysto handlowy monopol obejmuje wyłącznie spirytus do wypicia w obrębie monarchii, a nie narusza zupełnie stosunków eksportu.

Drugiem pytaniem, jakie się tutaj mimowoli nasuwa, jest **cena**, po jakiej państwo będzie spirytus kupować. Cena ta ma o tyle doniosłe znaczenie, iż pod panowaniem monopolu, o ileby obecna ustawa spirytusowa nie uległa radykalnej zmianie, gorzelnik będzie miał do wyboru dwie alternatywy: albo swój spirytus sprzedać państwu za taką cenę, jaką mu państwo zań ofiaruje, albo też spirytus wywieźć za granicę na rynek europejski.

Nie należy się atoli łudzić co do wartości tej alternatywy.

Interes eksportowy jest możebnym tylko przy wielkim obrocie, intenzywnej produkcyi, rozległych stosunkach, wyrobionym kredycie itp. Małe ilości eksportowane być nie mogą. Taki interes się poprostu nie opłaca.

W tem położeniu niemożebności eksportu będzie przeważna część gorzelń galicyjskich. Są to, jak świadczą cyfry poprzednio przytoczone, maleńkie zakłady, a znaczenie ich polega jedynie w pomocy, jaką oddają gospodarstwu rolnemu.

Porównajmy Galicyę z Czechami. W Galicyi jest na 556 gorzelń, 1 fabryczna; w Czechach na 214 gorzelń 15 fabrycznych.

Następująca tabelka wykaże najlepiej różnicę w rozmiarach:

Dzienna produkcya w hektolitrach	Ilość gorzelń	
	Galicya	Czechy
do 2	73	53
od 2—4	272	116
od 4—7	210	32
od 7—10	—	1
od 10—20	1	1
od 20—40	—	3
nad 40	—	8

Czeskie gorzelnie przy tych rozmiarach miałyby istotnie prawo wyboru. Galicyjskie mogą wybierać tylko pomiędzy eksploatowaniem ceny rządowej, albo zwinięciem przedsiębiorstwa. Galicyjska produkcya spirytusu jest więc pozbawioną tego wentylu bezpieczeństwa, jakim jest eksport.

W kalkulacyi cen rządowych wzgląd na możebność eksportu nie może atoli być pominiętym. Cena, jaką państwo za spirytus ofiarować jest w stanie, zależeć więc będzie od ogólnej konjunktury handlowej i od cen spirytusu na europejskich giełdach towarowych.

Państwo może austryackiemu gorzelnikowi za jego produkt ofiarować tylko cenę giełdową zagraniczną, powiększoną o premię eksportową, a pomniejszoną o koszta dowozu spirytusu do Austryi. Jeśli państwo gorzelnikowi da mniej, będzie dla gorzelni korzystniejszym interesem sprzedać swój spirytus naprzykład do Hamburga, po tamtejszej cenie giełdowej, wziąć od państwa premię eksportową i zapłacić koszta frachtu. Jeśli zaś skarb państwa wyznaczy gorzelnikom wyższą cenę, przepłaci towar dobrowolnie, gdyż tę samą ilość spirytusu mógłby nabyć taniej zagranicą. Tak się cena sama automatycznie będzie regulować.

Dla Galicyi ukrywa się w tem cały szkopuł, że — jak wspomnieliśmy — nasze gorzelnie nie mogą bezpośrednio brać udziału w tym ekonomicznym balansie i nie byłyby w stanie jąć się wywozu przy nieodpowiedniej cenie. Sprawiedliwość wymagałaby więc pewnego stopniowania cen, wedle rozmiarów gorzelń, oczywiście tylko rolniczych.

Spirytus nabyty od gorzelnika i przerafinowany będzie rząd sprzedawał handlarzom *en gros* po wyższej cenie i w tej różnicy cen będzie polegał cały dochód z monopolu.

Podatek konsumcyjny będzie naturalnie opłacany osobno i niezależnie od zysku państwa. Konsument zapłaci więc państwu za spirytus: wartość samego produktu, koszta rafinady, podatek spożywczy i opłatę monopolową. Na tę monopolową opłatę złoży się zwrot kosztów zarządu i utrata procentów od kapitału unieruchomionego w zakupionym spirytusie, następnie zarobek państwa jako pośrednika pomiędzy gorzelnią a hurtownym kupcem, w końcu zaś właściwa opłata monopolowa, jako nowo wprowadzone obciążenie spirytusu. Państwo zagarnie więc część zysku, jaki dotychczas przypadał obszernej grupie osób prywatnych, składów wolnych, rafineryj, banków i innych, którzy swą pracę i kapitały włożyli w handel spirytusem, a nadto nałoży na spirytus nowy podatek.

Łączna wysokość opłaty monopolowej jeszcze nie jest ustaloną. Państwo mogłoby ją oznaczyć autonomicznie na dowolną kwotę, gdyby nie obawa, że zbyt wygórowana cena sprowadzi za sobą znaczne zmniejszenie konsumcyi, a tem samem w niwecz obróci dochód z monopolu. I tutaj wymaga sprawiedliwość, aby indywidualizowano poszczególne kraje.

Równe traktowanie krajów o różnych stosunkach i różnym stopniu zamożności, byłoby najwyższą krzywdą. Zagraża ona zwłaszcza Galicyi, gdzie istnienie prawa propinacyi wytworzyło osobliwą sytuacyę. *Dr Ar. B.*

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków 13 grudnia.

— **Z Uniwersytetu.** P. Michał Geisler, rodem z Engelsbrunn, w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie *Mazepy* miało dużo stron dobrych, nie mówiąc naturalnie o tej najlepszej i wyjątkowej, jaką był występ nieporównanej artystki w roli Amelii. Wojewodzina p. Modrzejewskiej jest posągiem cierpienia i szlachetności, uosobieniem czystości i melancholii, jest wielką poezyą od początku do końca. Czar cudownego wiersza jaśniał w przedziwnie pięknej deklamacyi pani Modrzejewskiej nowymi blaskami nieprzewidzianych efektów. To też z natury rzeczy musiał być wielki przedział pomiędzy wczorajszą wojewodziną a całem jej otoczeniem, choć nie brakło ani najlepszych zamiarów, ani staranności usilnej, ani nawet rzeczywistych i godnych uznania talentów. Najlepszym, najbardziej dostrojonym był Zbigniew; szczęśliwe chwile, szczęśliwe nawet sceny miał Mazepa; król Jan Kazimierz, gdyby nie wiersze, byłby niezawodnie niepospolitą kreacyą; a wreszcie wojewoda, zwłaszcza w scenie pojedynku, wywoływał silnym dramatycznym głosem silne dramatyczne efekta. W każdym razie nie było wczoraj na scenie nikogo, ktoby nie zdawał sobie sprawy, że ma do czynienia z dziełem wielkiego poety i że przypadło mu szczęście współzawodniczenia z wielką artystką. Dzisiaj wystąpi pani Modrzejewska jako lady Makbet. Makbeta odegra p. Kotarbiński, który, o ile nam wiadomo, po raz pierwszy wystąpi w tej roli.

— **Krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń** utworzyło z dniem 1 grudnia b. r. jeneralną ajencyę działu życiowego we Wiedniu przy ulicy I Hohenstaufengasse, L. 9. Urządzeniem swej filii działu, który w b. r. 25 lat istnienia swego ukończył, w stolicy Monarchii, stanęła jedna z najpoważniejszych instytucyj krajowych i narodowych w szranki z podobnemi instytucyami austryackiemi i zagranicznemi i mamy nadzieję, że krakowskie Towarzystwo sprosta swemu nowemu zadaniu. Przeszłość jest zwykle gwarancyą przyszłości. Krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń z małych początków, z biegiem lat, dzięki obywatelskiej działalności Rady nadzorczej i Dyrekcyi, która zapobiegliwością, energią i fachową pracą potrafiła utrwalić byt i rozwój tej instytucyi polskiej, urosło w jedno z najpoważniejszych w Europie Towarzystw asekuracyjnych. I dziś po raz pierwszy polska instytucya finansowa staje do walki na międzynarodowym gruncie finansowym, świadoma swej potęgi i znaczenia. Potęga krakowskiego Towarzystwa polega z jednej strony na żywym współudziale członków w sprawach, tyczących się ogółu członków, z drugiej strony na poważnych funduszach i wolnem od hałaśliwej reklamy działaniu kierownictwa tej instytucyi. Podczas, gdy wojowały u nas obce Towarzystwa reklamą, to krakowskie rugowało i ruguje je rezultatami dodatnimi dla członków. Postępując w ten sam sposób i w Wiedniu, nie ulega wątpliwości, że jeneralna ajencya powoli, ale statecznie zdobędzie sobie tam zasłużone powodzenie. Urządzeniem jeneralnej ajencyi w Wiedniu gorliwie zajął się naczelnik działu życiowego p. Czesław Kieszkowski, który sobie do pomocy przybrał inspektora p. Teofila Rozmarynowicza. Postępując w myśl znanych zasad Towarzystwa, starał się p. Kieszkowski, aby zastępstwo wiedeńskie było powierzone znanej, poważnej i poważanej we Wiedniu firmie. Celu tego dopiął, powierzając je szefowi starej i renomowanej firmy bankowej R. v. Hofmannsthal, zażywającej jak najlepszej opinii w wiedeńskim świecie finansowym.

— **Próby lecznicze** z przeciw-dyfteryczną surowicą rozpoczęły się już w tutejszym szpitalu dla dzieci św. Ludwika pod kierunkiem dyrektora prof. Dra M. L. Jakubowskiego i prymaryusza Dra Murdzieńskiego; fundusz na ten cel ofiarowała i wypłaciła krakowska Kasa Oszczędności. Z zajmujących doświadczeń ogłoszone będzie sprawozdanie.

— **Na gwiazdkę**. Jedna z najdawniejszych, znanych i poważanych firm krakowskich, handel J. I. Fischera przy linii A-B, założony w r. 1799 i od tego czasu bez przerwy w rodzinie prowadzony, przysposobiła na nadchodzące święta Bożego Narodzenia i noworoczne obfity wybór najrozmaitszych przedmiotów, mogących służyć na upominki dla młodzieży i dla osób starszych. Zarówno dział papeteryi, jak wyrobów galanteryjnych, różnych nowości i przyborów praktycznych, gier i zabaw dla młodzieży, różnych ozdób na drzewko itp., niemniej dział towarów kolonialnych przedstawia się dla publiczności jako pierwszorzędne źródło zakupna po przystępnych cenach.

— **Drzewko z loteryą fantową** w połączeniu, z którego dochód cały przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Białej, zapowiada się świetnie. Fantów nadsyłają ze wszech stron bardzo wiele, szczególniej na drzewko podarki z zabawek, książeczek itp. Każdy los na drzewko będzie wygrywający. Następujące panie wezmą łaskawy udział pp.: rektorowa Browiczowa, prof. Baudouin de Courtenay, Bałucka, Chmurska Serafinowa, prof. Cybulska, Dąbrowska Mieczysławowa, Federowiczowa Janowa, Federowiczowa Tadeuszowa, Kopffowa Attala, Kohnowa, Łobaczewska, Owczarkiewicz, Maciejowska Sewerowa, prof. Pareńska, dyr. Ponikłowa, Pawlikowska Tadeuszowa, Rettingerowa, Szarska, Siedlecka, prof. Teichmanowa, prof. Trzebicka, prof. Walentowiczowa. Podczas loteryi odbędzie się kocert muzyki wojskowej 13 pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka.

— **W Stowarzyszeniu** izrael. młodzieży handlowej wygłosi p. E. Wechsler w piątek dnia 14 bm. o godz. 8 wieczorem odczyt na temat: „Z nowszych prądów w belletrystyce polskiej.“ Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

— **Mianowania**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 26 listopada b. r. zamianował docenta prywatnego na uniwersytecie we Lwowie, Dra Józefa Nusbauma, i adjunkta szkoły weterynarskiej i kucia koni we Lwowie, Dra Jana Prusa, zwyczajnymi profesorami opisowej anatomii i histologii, względnie patologicznej anatomii, oraz ogólnej i eksperymentalnej patologii przy pomienionym zakładzie, mianowicie drugiego *extra statum*.

Minister spraw wewnętrznych zamianował wicesekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Adama Gubattę starostą, a komisarza powiatowego, Stanisława Kwiatkowskiego, sekretarzem Namiestnictwa *extra statum* w Galicyi.

— **X. biskup Puzyna w Kochawinie.** Z Kochawiny piszą: Najdostojniejszy książę biskup krakowski, kniaź Puzyna, szanując piękny zwyczaj przodków, którzy zawsze, rozpoczynając ważniejszą sprawę, korzyli się przed ołtarzem Maryi i z całą ufnością Jej przemożnej opiece polecali siebie, familie, dyecezye i kraje całe, tak samo, gdy ma zasiąść na prastarej, sławnej stolicy biskupstwa krakowskiego i objąć ster dyecezyi, zapragnął całem sercem oddać w opiekę królowej nieba i polskiej ziemi nietylko siebie, ale także całą dyecezyę, którą opuszcza i tę, którą ma objąć. W tym też celu przyjechał dnia 30 listopada do Kochawiny na noc, by na drugi dzień tj. w sobotę 1 grudnia odprawić mszę świętą przed cudownym obrazem Matki Boskiej, której wizerunek w czasie ciężkiej słabości zeszłorocznej nad łóżkiem swojem powiesił i Jej się w opiekę oddał.

Prawdziwie szczęśliwa dyecezya krakowska, szczęśliwy, ukochany sercu każdego Polaka i katolika Kraków, że dostaje pasterza z tak silną wiarą i tak wielkiem sercem, które obok gorącej miłości Boga i poczucia swych obowiązków pasterskich posiada wielką, a roztropną miłość Ojczyzny, która się nie zasadza li tylko na wygłaszaniu, choć pięknych, ale czczych mów, lub wreszcie na manifestacyach, ale na czynach skutecznych, czego dał dowody na dotychczasowem stanowisku, gdzie widząc, jak wiele dusz ginie dla narodowości polskiej, a nawet całe wioski nikną, przyłożył siekierę do pnia, położył piękne i zdrowe fundamenta pod tamę, mającą ratować resztki Polaków po odległych wioskach, a powstrzymywać dalsze ubywanie. Oby tylko to rozpoczęte dzieło w duchu Bożym i narodowym dalej się rozwijało, znalazło roztropne poparcie i jak najwięcej młodych Lewitów, którzyby te posterunki objęli.

— **Wybór uzupełniający** sześciu członków Rady powiatowej w Stryju, z grupy gmin miejskich, rozpisany na dzień 15 stycznia 1895 roku.

— **Zaręczyny.** Dr Karol Bubna-Littitz, szambelan i właściciel dóbr, zaręczył się z panią Maryą z Krasińskich Krasicką, wdową po ś. p. Janie hr. Krasickim. — Ślub odbędzie się w Wiedniu dnia 2 lutego r. p.

— **Skrzypce Stradivariusa**, wartości 14.000 mrk., podarował Jan hr. Zamoyski młodziutkiemu skrzypkowi Bronisiowi Hubermanowi.

— **Wieczorek** Stowarzyszenia młodzieży polskiej „Ognisko“ w Gracu ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbył się dnia 5 b. m. Na wieczorku tym było z górą 400 osób. Zaproszenia rozesłano do wielu rodzin niemieckich, przyjaznych Polakom. Zebrało się też nadzwyczaj doborowe i eleganckie towarzystwo, w którem znalazło się do 170 przedstawicielek płci pięknej. Przybyło też na ten wieczorek 5 akademików z Leoben, których serdecznie przyjęła młodzież, ucząca się w Gracu. Podczas wieczorku grała muzyka wojskowa utwory polskich i wogóle słowiańskich kompozytorów. Na fortepianie grała pani Kunar (Polka); wyborną jej grę, jak również śpiew artystki opery panny Freidenreich (Kroatki) oklaskiwano frenetycznie. Część deklamacyjną wieczorku wypełniły deklamacye pp. Okęckiego i Krzysztofowicza, oraz przemówienie p. Wita Sulimierskiego do Kroatów. Po koncercie odbył się komers przy dźwiękach muzyki wojskowej.

— **Górskie łowy.** Gdy z dniem każdym rycerski duch ojców naszych niknie na obszarze polskiej ziemi i coraz rzadszymi stają się jego objawy, gdy i na krajowem myśliwstwie odbijają się coraz widoczniej te *signa temporis*, łowy dawne z ogarami lub kundysami stają się dziś coraz rzadszemi, a myśliwi polujący, jak niegdyś ich ojcowie, do wykopalisk wkrótce zaliczeni będą. I w naszych karpackich ostępach, w naszych tam kniejach dziewiczych, wkrótce umilknie na zawsze głos trąbki i gon ogarów, a myśliwych, polujących jeszcze po dawnemu, późniejsze pokolenia pożegnają słowami: *Morituri te salutant.*

Wyjątkowe w pierwszych dniach grudnia grono nieliczne, a z samych doborowych i wytrawnych złożone łowców, pod buławą znanego, znakomitego myśliwego Michała Brzostowskiego, zebrało się w górach Spasa i ze złają ogarów i kilku drążkami kundysów odbyło polowanie na dziki. W ciągu dni kilku ubito przed psami sztuk 14, a 3 warchlaki rozszarpały kundle. Między zabitymi znajdował się odyniec imponujących rozmiarów i silna samura. Oprócz pięciu dzików, które padły od celnych strzałów myśliwych, reszta osaczona i ostanowiona przez psiarnię, zginęła od kordelasów. — Przebrzmiały dźwięki myśliwskich rogów i gonu złai ogarów wśród Spaskich borów, ale jak w puszczach litewskich echo Wojskiego, tak ich echo gra jeszcze we wspomnieniach uczestników tych uroczych ostatnich, prawdziwie polskich łowów.

Leopold hr. Starzeński.

— **Z Poznania** dochodzi wiadomość o śmierci X. kanonika Prądzyńskiego z Pelplina. Zmarły był dziekanem tumskim, prałatem i protonotaryuszem apostolskim. W kwietniu b. r. obchodził swój 50-letni jubileusz kapłański. Zmarły brał żywy udział w rozwoju towarzystw polskich w Prusach zachodnich, a jego inicyatywie zawdzięcza swoje 30 letnie istnienie zakład wychowawczy dla panienek w Kościerzynie.

— **X. kan. Antoni Wróblewski**, przewodniczący rzymsko-katolickiego konsystorza w Petersburgu, zmarł tamże nagle w pierwszych dniach grudnia, w 63 roku życia. Zmarły był przez czas pewien profesorem rz. kat. akademii duchownej w Petersburgu, potem proboszczem rz. kat. w Moskwie, a w końcu przewodniczącym konsystorza rz. kat. w Petersburgu.

— **Deputacye** od szlachty gubernii mohilewskiej i od mieszczan miasta Mohilewa przybyły do Petersburga i złożyły wieńce srebrne na grobie Aleksandra III. W skład tej ostatniej deputacyi wchodziły następujące osoby: burmistrz Mohilewa Świderski i radni miejscy pp.: Baka, Jezierski, Eismann i Rattner.

— **Przestroga przed wychodźtwem do Ameryki.** P. Er. J. Jerzmanowski przesyła do pism polskich następujące pismo z Nowego Jorku z datą 28 zm.: „Poczytuję sobie za obowiązek sumienia przestrzedz rodaków przed ciągle trwającą emigracyą do Ameryki, a czuję się do tego powołanym, jako dobrze ze stanem rzeczy obeznany. Od lat kilku Ameryka przebywa kryzys ekonomiczną, w czasie której pozamykano wiele fabryk i podupadł znacznie wszelki handel; ztąd obniżenie płacy i wogóle mniejszy popyt o robotnika, nawet tak dobrego, jak robotnik polski. Wielu też z poprzednio dobrze zarabiających popadło w niedostatek, ztąd strejki i znaczna liczba powracających do Europy wychodźców. Aczkolwiek są niejakie widoki, że stan ten się polepszy, ale to jeszcze niewątpliwie nie tak prędko nastąpi i nigdy już zapewne Ameryka nie będzie miejscem, gdzie można było łatwo znaleźć w każdej chwili dobrze popłatną pracę. Nie pora zatem wobec tego zastoju ruchu przemysłowego i handlowego do przybywania do Ameryki, zwłaszcza dla niewładających językiem angielskim. Tacy narażają się oczywiście na przykrości i niedostatek, z największą bowiem trudnością przychodzi im tu znaleźć pracę ciężką za stosunkowo lichą płacę. Mamy tego codzienne przykłady. Wszelkimi zatem sposobami powinni ludzie w kraju, mający jakikolwiek wpływ na lud, lub styczność z nim, ostrzegać go przed emigracyą, a to wbrew wszelkim zachętom, jakie wychodzą od ludzi, którzy tylko przejechawszy się i zwiedziwszy pobieżnie niektóre kolonie w Stanach Zjednoczonych, lub też świeżo z kraju przybyli, nie są należycie obeznani z stosunkami tutejszymi. Łatwowierność takim zachętom po największej części drogo, śmiało to powiedzieć mogę, przypłacają wychodźcy i jak wielu, żałować będą, że stracili na podróż pieniądze, które w kraju mogły były stanowić podstawę dla ugruntowania sobie bytu, aby tu z większemi może niż w kraju walczyć trudnościami o zdobycie sobie pracy, a wraz z nią kawałka chleba. Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie powyższej odezwy. *Er. J. Jerzmanowski.*“

— **Burdeau.** Zmarły wczoraj prezydent Izby francuskiej Burdeau, urodził się w roku 1851 w Lyonie. W wojnie w roku 1870 brał udział jako ochotnik, należał do armii wschodniej, został ciężko ranny i pojmany do niewoli, zkąd jednak uciekł. Wkrótce po wojnie był Burdeau profesorem filozofii w St. Etienne, w Nancy i wreszcie w liceum Ludwika Wielkiego. Działalność literacka Augusta Burdeau była obfita i poważna; ogłaszał liczne prace w *Revue des deux mondes* i w *Revue philosophique*, oraz tłomaczył Spenzera i Schoppenhauera. W roku 1881 ówczesny minister oświaty Paul Bert uczynił Augusta Burdeau swoim szefem gabinetu. W r. 1885 otrzymał Burdeau mandat poselski w departamencie Rodanu; w Izbie kilkakrotnie był referentem budżetu oświaty, a w roku 1889 wybrano go jeneralnym sprawozdawcą całego budżetu. W marcu 1892 roku został Burdeau wiceprezydentem Izby, w kilka miesięcy potem otrzymał tekę ministra marynarki w gabinecie Loubeta. Tekę tę zatrzymał Burdeau także w gabinecie Ribota. Za jego ministerstwa jen. Dodds podbił królestwo Dahomeju i Behanzina wziął w niewolę. W gabinecie Casimir Periera przyjął Burdeau tekę ministra skarbu i na tem stanowisku dokonał wielkiej konwersyi renty bez pomocy instytutów bankowych i finansowych. W dniu 2 grudnia 1893 r. złożył tekę wraz z całym gabinetem Periera. Z chwilą objęcia jednak przez Periera prezydentury rzeczypospolitej, Burdeau, jakkolwiek już ciężko chory, dał się nakłonić do przyjęcia godności prezesa Izby poselskiej.

— **Emil Zola** nie otrzymał — jak wiadomo — przy ostatniem głosowaniu w Akademii francuskiej ani jednego głosu. W Paryżu uważają to za manifestacyę polityczną. Podróż jego do Włoch i przyjacielskie wizyty, czynione Crispiemu i królowi Humbertowi w chwili, gdy sąd włoski skazuje, według opinii Francuzów, niesłusznie, kapitana francuskiego Romaniego na więzienie za szpiegostwo, mają mu w Paryżu stanowczo za złe. Autor „Rougon-Macquartów“ 15 już raz tedy został przekreślony! Postawiwszy pierwszy raz swoją kandydaturę 1 maja 1890 roku do fotelu Emila Augiera, ubiegał się kolejno o miejsca po Feuillet'cie, admirale Jurien de la Gravière, Marmierze, Rousset'cie, Renanie, Lemoine'ie, Tainie, Mazade'zie, Maksymie du Camp — i widział jak go wyprzedzali młodsi i mniej sławni, jak:

Loti, Bornier, Brunetière, Bourget, Heredia a w końcu Houssaye. Wogóle gwiazda popularności Zoli znacznie zbladła we Francyi od czasu napisania powieści „Lourdes“ i podróży do Rzymu.

— **Pogrzeb Ferdynanda Lessepsa** odbędzie się w sobotę. Na znak żałoby Akademia francuska zawiesi w dniu tym swoje posiedzenia. Lesseps zostanie pochowany z ceremoniałem wojskowym, należnym właścicielowi wielkiej wstęgi legii honorowej. Zwłoki będą sprowadzone do Paryża już dziś. Pogrzeb odbędzie się na koszt Tow. Suezkiego.

— **Pasteur** ciężko zaniemógł; według ostatnich wiadomości, stan jego zdrowia, który uważano za nader groźny, polepszył się cokolwiek.

— **Nekrologia.** W Warszawie zmarł 11 bm. najstarszy z lekarzy polskich, bo liczący 93 rok życia, Jan Dudrewicz. Zmarły był doktorem medycyny, lekarzem wojskowym, członkiem honorowym Towarzystwa lekarskiego, a choć do ostatnich czasów nie stracił przytomności umysłu, to jednak wycofał się z praktyki i zamieszkał przy synu swoim, prałacie i dziekanie warszawskiego duchowieństwa. Drugi syn jego Leon jest wziętym lekarzem w Warszawie. — Śp. Dudrewicz pozostawia po sobie wspomnienie człowieka wielkiego poświęcenia, nadzwyczajnej uczynności i miłosierdzia dla biednych, których więcej w życiu leczył, niż bogatych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 14 b. m.: Przedstawienie zawieszone.

W sobotę 15 b. m.: *Rodzinne gniazdo*, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (występ p. Modrzejewskiej).

W niedzielę 16 b. m.: *Makbet*, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (występ p. Modrzejewskiej).

— Dnia 12 grudnia pochmurno; termometr od —0·7 spadł w nocy na —6 7 C. Barometr zaczyna opadać; o godz. 7 rano dnia 13 grudnia stan jego był 749·2 mm., termometru —2·8 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 14 grudnia: Post; św. Nikazego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbyło się dnia 18 listopada, na którem prof. Dr Fr. Kasparek czytał rzecz p. t.: „Druga konferencya w Hadze celem kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego (25 czerwca — 13 lipca 1894 r.)“. Prof. Dr Anatol Lewicki podał komunikat p. t.: „Pseudo-Warneńczyk“. Autor przedstawia odpisy trzech listów, zachowanych w archiwum miejskiem we Wrocławiu, nadesłanych uprzejmie przez dyrektora tegoż archiwum Dra H. Markgrafa. Listy te odnoszą się do pojawienia się w r. 1452 oszusta, Jana z Wilczyny, wydającego się za króla Władysława Warneńczyka. Przy tej sposobności autor przytacza inne, dawniej już znane objawy podobnego rodzaju. Nikt z tych, co powrócili z pod Warny, nie przyniósł do Europy wiadomości, że król zginął, przeciwnie nawet Jan Hunyady głosił, że król żyje. Że zaś powszechne było ubolewanie nad klęską i życzenie, aby wiadomość o królu żyjącym się sprawdziła, dlatego wierzono powszechnie nietylko w Polsce, ale i w Europie, że król żyje, że powróci, a gdy mimo wszystkiego nie wracał, że gdzieś się ukrywa, pokutując za złamanie przysięgi. I wiara ta utrzymywała się w świecie tak uporczywie, że jeszcze w roku 1466 czeski magnat Leon z Rozmitalu spotkał się w Hiszpanii z pustelnikiem, o którym było powszechne przekonanie, że to król Władysław pokutujący, którego też jakiś Polak z orszaku Leona miał poznać po sześciu palcach na nodze. Znamy fakt o obłąkanym pewnym w Czechach, który utrzymywał, że jest królem polskim, nawet taki Grzegorz z Sanoka, powróciwszy po kilku latach do Polski, podtrzymywał to przekonanie, że król jeszcze gdzieś żyje, choć sam w to nie wierzył. Ztąd też znajdowali się oszuści, którzy tę wiarę wyzyskiwali. Bandtkie w historyi biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego (str. 14) przytoczył podobny wypadek z kroniki czeskiej Pawła z Pragi Zidka, o jakimś Rychliku, który w r. 1459 króla Władysława udawał. Teraz przybywa drugi taki oszust, Jan z Wilczyny, który z zawodu za różnych znakomitych ludzi się wydawał, za Leona, siostrzeńca księżnej mazowieckiej, za księcia Ostrogskiego, a nareszcie za króla Władysława. W tym ostatnim charakterze pojawił się najpierw w Niemczech, w stronach nadreńskich i musiał wiele sobą narobić wrzawy, skoro książę Henryk Głogowski i Wrocławianie, jak widać z przytoczonych listów, przypuszczali możność, że król Władysław na prawdę powrócił. Kiedy wszakże oszust przybył do Polski, do Międzyrzecza, tylko przez dwa dni udało mu się ludzi zwodzić, aż go panowie, znający króla osobiście, zdemaskowali. Fakt to, choć nie ważny, ale ze względu na ówczesne usposobienie umysłów charakterystyczny.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Officieller Bericht der kk. Oester. Central-Commission für die Welt. Austellung in Chicago 1893. Heft I. Administrativer Bericht.

— Józef Bliziński: Chwast. Komedya w trzech aktach. Wydawnictwo staraniem *Kur. Warsz.* na korzyść wdowy po śp. Blizińskim. Warszawa 1895. *Kur. Warsz.* S. Lewental.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość o dymisyi Hurki oraz pogłoska o powołaniu hr. Szuwałowa na stanowisko jenerał-gubernatora w Królestwie polskiem obiegła już całą prasę europejską, a wszystkie informacye z Petersburga jednozgodnie tę pogłoskę potwierdzają. W niemieckich kołach dyplomatycznych interesują się już nawet żywo pytaniem, kto po hr. Szuwałowie obejmie stanowisko ambasadora Rosyi przy dworze berlińskim. Korespondent londyńskiego *Timesa* zapewnia, że ambasadorem zostanie hr. Pahlen, b. minister sprawiedliwości, którego dymisya stała w związku z procesem Wiery Zazulicz. W Berlinie jednak wierzą raczej temu, że miejsce Szuwałowa zajmie radca ambasady, Murawiew, albo były *attaché* wojskowy ambasady w Berlinie, ks. Dołgoruki, który potem był posłem w Teheranie. Jenerał Hurko, jak donosi jeden z korespondentów, opuścić ma już stanowczo Warszawę z dniem 1 stycznia przyszłego roku, jest jednak rzeczą wątpliwą, czy odwołanie Szuwałowa z Berlina nastąpi równocześnie; prawdopodobnie przez jakiś czas rządy w Królestwie powierzone będą interymistycznie baronowi Medemowi.

Dzienniki warszawskie ogłaszają następującą prywatną depeszę z Petersburga: Według doniesienia dzienników tutejszych, mają zajść niebawem następujące zmiany w ministeryum spraw zagranicznych: ambasadorem w Berlinie, w miejsce hr. Szuwałowa, ma zostać Nelidow, dotychczasowy ambasador w Konstantynopolu. Minister pełnomocny przy Stolicy Apostolskiej, Izwolskij, ma objąć ambasadę w Konstantynopolu, a ambasador wiedeński ks. Łobanow Rostowski, ma otrzymać inną nominacyę.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 grudnia. Subkomitet komisyi dla reformy wyborczej zajmować się będzie na dzisiejszem posiedzeniu kwestyą formalnego traktowania sprawy. Merytoryczne obrady rozpoczną się dopiero po świętach.

Wiedeń 13 grudnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż cesarstwo rosyjscy zamierzają z początkiem przyszłego roku odwiedzić ważniejsze prowincye państwa, a mianowicie przedewszystkiem Królestwo Polskie i południową Rosyę. Powiadają, iż para cesarska zatrzyma się dłuższy czas w Warszawie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 grudnia. (Z Izby deputowanych). Izba przyjęła bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Hiszpanią.

Projekt rządowy o reformie kas brackich w kopalniach w Przibramie przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

W dalszym ciągu dyskusyi nad projektem kodeksu karnego uchwalono w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę, § 63 o wliczaniu do kary aresztu śledczego lub zapobiegawczego, oraz §§ 65 do 68 o przedawnieniu, bez zmiany zaś §§ 69 do 83, a w ten sposób uchwalono całą ogólną część kodeksu karnego. (Żywe oklaski. Minister sprawiedliwości oraz referent Kopp odbierają zewsząd powinszowania).

Projekt rządowy o zmianie ustawy w sprawie uregulowania dodatków aktywalnych dla urzędników, przeznaczonych do utrzymywania ksiąg katastralnych podatku gruntowego, uchwalono bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym znajduje się prowizoryum budżetowe.

Wiedeń 13 grudnia. Podkomitet komisyi dla reformy wyborczej odbył dziś posiedzenie w obecności ministrów Windischgrätza i Bacquehema. Przebieg posiedzenia uznano za poufny.

Wiedeń 13 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że arcyksiążę Otto wyjeżdża dzisiaj w podróż do Egiptu, która potrwa trzy tygodnie.

Wiedeń 13 grudnia. Wczoraj odbyło się tu 10 wieców robotniczych, które uchwaliły protesty przeciwko postanowieniom kodeksu karnego o prawie tworzenia związków. Zebrania odbyły się spokojnie, nie brakło jednak wycieczek przeciw rządowi i koalicyi, oraz manifestacyi na rzecz powszechnego głosowania.

Buda-Peszt 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uzasadniał dep. Babo z partyi niezawisłości interpelacyę do całego ministerstwa w sprawie zdegradowania porucznika artyleryi Leypolda za to, że brał oficyalnie udział w pogrzebie Kossutha, oraz wogóle w sprawie instytucyi honorowych sądów wojskowych.

Prezydent gabinetu Wekerle oświadczył, że nie jest w możności udzielić odpowiedzi na podstawie urzędowych dokumentów. Ponieważ jednak interpelant oparł się na niedokładnych informacyach dziennikarskich, a zaniedbał zaczerpnięcia wiadomości w kompetentnem miejscu, przeto minister daje kilka słów tymczasowej odpowiedzi. Minister protestuje przeciwko przeciwstawianiu honoru wojskowego honorowi obywatelskiemu. O specyalnych zarządzeniach w sprawie honorowych sądów wojskowych nie może być mowy. Co do pogrzebu Kossutha władze wojskowe wydały tylko rozporządzenie, że nie wolno było brać w nim udziału w mundurze wojskowym; władze miały powód do tego zarządzenia. Wojskowych, którzy brali udział w pogrzebie w ubraniu cywilnem, nie pociągano do odpowiedzialności. Leypold brał udział w demonstracyach pogrzebowych, zamiast zastosować się do rozkazu powołującego go do czynnej służby, a przed sądem honorowym tłómaczył się wbrew prawdzie, że nosił na ramieniu krepę żałobną z powodu żałoby rodzinnej. Powodów degradacyi szukać zatem należy w okolicznościach pobocznych.

Buda-Peszt 13 grudnia. Książę prymas Vaszary zwołał do pałacu prymasowskiego w Budzie na 18 b. m. konferencyę biskupów. W rozesłanych wczoraj zaproszeniach nie jest podany przedmiot obrad; przypuszczają jednak, że konferencya zajmować się będzie stanem obecnym polityki Kościoła.

Buda-Peszt 13 grudnia. Zgromadzenie studentów uniwersytetu wraz z delegatami rozmaitych stowarzyszeń uchwaliło program dzisiejszego pochodu z pochodniami. Wszyscy mowcy podnosili, że manifestacya ma być tylko wyrazem wdzięczności wobec monarchy. Mieszczaństwo uda się zatem do klubu liberalnego jedynie po to, aby prosić Wekerlego o złożenie u stóp tronu wyrazów podziękowania,

Berlin 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w dalszym ciągu obrad nad budżetem wyraził dep. Kardorff w imieniu stronnictwa państwowego pełne zaufanie kanclerzowi państwa.

Dep. Rickert oświadcza, że Caprivi musiał ustąpić pod naciskiem agraryuszów; ci jednak nie mogą zapomnieć traktatów handlowych. Wolnomyślni przyzwalają w interesie ojczyzny na wszystko, tylko nie na podatki, gniotące niższe warstwy.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky, zaznacza potrzebę starań około gospodarstwa rolnego i uzasadnia reformę finansową.

Dep. baron Manteuffel podnosi, że silne stronnictwo konserwatywne jest najlepszą podporą rządu.

Dep. Liebknecht oświadcza, że socyalni demokraci, którzyby powstali byli podczas okrzyków na cześć cesarza, sprzeniewierzyliby się swoim przekonaniom. Jeżeli mowa tronowa z jednej strony obiecuje opiekę nad klasami robotniczemi, a z drugiej strony zapowiada ustawę krępującą *(Knebelgesetz)*, to jest to obłuda. (Wielki niepokój. Przewodniczący wzywa mowcę do porządku).

Dep. Liebknecht twierdzi, że ustawa przeciw stronnictwom przewrotu, jest nagrodą dla wielkiego przemysłowca Stumma za to, że się zgodził na traktat handlowy z Rosyą. Mowca rozprawia szeroko o zasadach socyalizmu, omawia politykę zewnętrzną, przyczem wzywa go prezydent, aby nie odstępował od przedmiotu dyskusyi.

Dep. baron Stumm protestuje przeciw wyżej wyrażonemu twierdzeniu Liebknechta.

Dalszy ciąg posiedzenia dzisiaj.

Rzym 13 grudnia. Na wczorajszem bardzo licznem posiedzeniu Izby przewodniczył prezydent Biancheri. Wszyscy ministrowie byli obecni. Trybuny gęsto zapełnione.

W odpowiedzi na interpelacyę dep. Imbriani'ego co do rozporządzeń, jakie rząd ma zamiar wydać po werdykcie komisyi śledczej w sprawie zachowania się organów sądowych w procesie „Banca Romana,“ oświadcza minister sprawiedliwości Calenda, że rząd spełnił swą powinność przez pozwolenie na ankietę, która rzuciła zupełne światło na tę sprawę. Rząd wystąpił też przeciw tym sędziom, którzy brali udział w śledztwie przedwstępnem wzmiankowanego procesu. Kilku z nich zostało usuniętych z zajmowanych stanowisk, co do innych wdrożono postępowanie dyscyplinarne; jeden sędzia żądał z własnej inicyatywy przeniesienia w stan spoczynku, przeciw innym znowu powzięto stosowne do okoliczności surowe postanowienia. Co do jeneralnego prokuratora przy trybunale kasacyjnym oświadczył się minister zatem, żeby go ukarać przez opublikowanie rezultatu ankiety. Mowca zastrzega sobie zastosowanie dalszych środków ustawodawczych, dla zapewnienia skutecznego działania sprawiedliwości.

Dep. Imbriani oświadcza, że go odpowiedź ministra nie zadowolniła, i dodaje, że rezultaty, do jakich doszła komisya śledcza, potępiają w zupełności stan sędziowski. Rozporządzenia, wydane przez ministra, nie są zadawalniające.

Dep. Giolitti występuje wśród wielkiego niepokoju w Izbie w obronie Santamaria, który był ministrem sprawiedliwości w jego gabinecie.

Bonacci, także minister sprawiedliwości w gabinecie Giolitti'ego i Gianturco, były podsekretarz stanu ministra Santamaria, krytykują ostro sprawozdania ankiety i postępowanie rządu.

(W Izbie trwa ciągle wzburzenie).

Po oświadczeniu dep. Bonacci'ego, że zamierza się bronić przeciw krytyce, wymierzonej przeciw jego osobie, i z tego powodu oddaje się do dyspozycyi Izby, wzywa prezydent ministrów, Crispi, Izbę, żeby oznaczyła dzień dla szybkiego rozstrzygnięcia i załatwienia tej bardzo poważnej kwestyi. (Brawa).

Minister sprawiedliwości zbija wywody Bonacci'ego i staje w obronie postępowania rządu.

Na tem ukończyło się to zajście, a Izba przystąpiła do dyskusyi adresowej.

Dep. Imbriani wyraża żal, że w mowie tronowej niema wzmianki o współbraciach w Istryi, ani zapowiedzi obniżenia listy cywilnej. Prezydent Izby zaznacza, że nie należy wywoływać dyskusyi nad listą cywilną, skoro się zważy, w jakim stopniu publiczne nieszczęścia doznają z niej ulgi.

Prezydent ministrów Crispi uważa aluzyę do Istryi za niewłaściwą, gdyż stanowisko rządu w tej sprawie jest wytknięte przez istniejące układy. Roztrząsanie poruszonych kwestyj byłoby nietylko bezcelowem, ale nawet szkodliwem. Ostatnie nieszczęścia, dodaje mowca, dowiodły znowu, jak szlachetnem jest serce króla.

Po krótkiem, również do Istryi odnoszącem się przemówieniu dep. Barzilai'ego przyjęto projekt adresu.

Dep. Damiani oświadcza w imieniu pięciu deputowanych, którym powierzono zbadanie dokumentów, doręczonych przez Giolittiego, że komisya nie była jeszcze w stanie zakończyć swej pracy, lecz prowadzi ją gorliwie i złoży z niej sprawę Izbie w możliwie najkrótszym czasie.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Bern 13 grudnia. Zgromadzenie związkowe wybrało prezydentem związku na r. 1895 Zempa z Lucerny (z partyi katolickiej), wiceprezydentem zaś Lachenala z Genewy (z partyi radykalnej). Zemp jest pierwszym katolickim prezydentem związku.

Paryż 13 grudnia. Wobec tego, iż niektóre dzienniki ogłaszają bezustannie fałszywe wiadomości o sprawie Dreyfusa, oświadcza nota ajencyi Havasa, że jest rzeczą wprost nieprawdziwą jakoby ambasador niemiecki Münster miał wobec ministra Hanotaux interweniować w jakikolwiek inny sposób, a nie za pomocą formalnego protestu przeciwko wszelkim insynuacyom, które niemiecką ambasadę w Paryżu, łączą w związek ze sprawą Dreyfusa. Wymienione źródło oświadcza w dalszym ciągu, że jest upoważnione do zaprzeczenia wiadomości, jakoby minister Hanotaux wręczyć miał hr. Münsterowi dokument czy akt odnoszący się do sprawy Dreyfussa lub do wypadków szpiegostwa.

Belgrad 13 grudnia. W dalszym ciągu procesu Cebinacza odczytano znalezione przy nim dokumenta, które potwierdzają wszystkie punkta oskarżenia, dotyczące innych oskarżonych. Cebinacz przyznaje się otwarcie, że jest przeciwnikiem dynastyi Obrenowiczów, a zwolennikiem Karageorgewicza, oraz, że istniało między nim a współoskarżonymi, w szczególności Tauszanowiczem, porozumienie, w celu spowodowania zmiany tronu. Cebinacz przyznał się do cyfrowanej korespondencyi i kilkakrotnych schadzek z Piotrem Karageorgiewiczem. Również odbywały się kilkakrotne schadzki współoskarżonych dla omówienia zamierzonego przedsięwzięcia. Jedna z tych schadzek odbyła się d. 16 stycznia 1894 r. u Stankowicza, kierownika drukarni *Odjeka*. Z notatek Cebinacza wynika, że tenże rozwijał gorliwą agitacyę na rzecz Karageorgiewicza i utrzymywał stosunki z wielu osobistościami w całej Serbii. Pomimo stanowczych zaprzeczeń współoskarżonych i ich obrońców, obstawał Cebinacz przy swoich zeznaniach złożonych w śledztwie. Po ukończeniu przesłuchania Cebinacza, oświadczył Djakowicz, że nie brał żadnego udziału w jego agitacyach.

Belgrad 13 grudnia. W dalszym ciągu procesu Cebinacza, przesłuchiwano drugiego oskarżonego Simę Djakowicza, sekretarza powiatowego z Kragujewacza. Przesłuchanie nie przedstawiało nic godnego uwagi. Djakowicz zaprzecza stanowczo, jakoby cokolwiekbądź wiedział o sprzysiężeniu, oraz jakoby zobowiązał się dostarczyć sprzysiężonym broni.

Londyn 13 grudnia. Wczoraj rano odbyły się zaślubiny księcia Adolfa Teck z lady Małgorzatą Grosvenor, córką księcia Westminster, w obecności księstwa York, księcia Cambridge i wielu wysoko położonych osób.

Londyn 13 grudnia. *Daily Chronicle* donosi: Gabinety wiedeński i berliński wyraziły opinię, że zanim uczyniony zostanie jakikolwiek krok przeciwko rzekomym okrucieństwom, spełnionym na ludności armeńskiej, musi być przedtem osiągnięte całkowite porozumienie pomiędzy gabinetami londyńskim i petersburskim. Sprzymierzone mocarstwa oświadczyły gotowość zgodzenia się na środki, zaprojektowane przez Anglię i Rosyę.

Plymouth 13 grudnia. Pierwszy minister lord Rosebery, poruszając w przemowie sprawę Izby lordów, oświadczył, że myśli o uregulowaniu obecnych stosunków Izby niższej do wyższej w ten sposób, żeby wola, wyrażona przez Izbę niższą, nie mogła być unieważnioną przez Izbę wyższą. Rząd zamierza zażądać od kraju mandatu do uregulowania sprawy zniesienia prawa *veto* Izby wyższej wobec życzeń lub uchwał Izby niższej w ten sposób, iż rząd przedłoży Izbie niższej rezolucyę, która przedstawi politykę rządu i nada jej odpowiednie znaczenie. Dopiero po uzyskaniu tego mandatu uwiadomi rząd Izbę niższą o zamierzonym sposobie postępowania. Rosebery zaznacza dalej, że teraz już może oświadczyć, iż rząd jest zdecydowany na takie ograniczenie przywileju Izby wyższej okaleczania postanowień Izby niższej, aby w przyszłości ten przywilej nie wzbudzał żadnej obawy, lub bardzo małą obawę.

Waszyngton 13 grudnia. Przedłożenie, zapowiedziane w orędziu prezydenta Clevelanda i w sprawozdaniu sekretarza skarbu, odnoszące się do reformy obiegu pieniędzy, zostało wczoraj wniesione przez Carlisle'a w Izbie reprezentantów.

Chicago 13 grudnia. Biuro Reutera donosi, że onegdaj wieczorem zderzyły się dwa pociągi kolejowe w tunelu Washingtonstreet pod rzeką Chicago. Pociągi zostały zdruzgotane. Trzech pasażerów zabitych, dwunastu rannych. Szczątki pociągu ogarnął pożar wskutek rozbicia pieców.

Od Administracyi „Czasu.“

Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Czortkowie nadesłało zebrane na wieczorku Mickiewiczowskim 1 grudnia b. r. 81 złr. 48 ct na następujące cele: na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie 15 złr., na odnowienie katedry na Wawelu 10 złr., na fundacyę imienia Kościuszki 10 złr., na weteranów polskich z r. 1831 i 1863 46 złr. 48 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia. 2 g. 30 min. po południu

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 95
„ srebrna „	100 —
„ 4% złota	124 15
„ 4% koronowa	99 75
Akcye ban. austr.-w.	1036
„ kredytowe	394 20
Londyn	124 35
Napoleony	9 87½
Dukaty	5 87
Marki	60 93
4% Renta węg. kor.	98 —
4% „ „ złota	123 80
Losy prem węg.	157 —
Losy tureckie	69 80

	złr. ct.
Anglobank	179 75
Union	308 70
Bankverein	150 -
Akcye Länderbank	27 25
„ kol. Kar. Lud	217 —
„ „ lwowsko-czerniow.	292 50
„ „ południ.	108 -
Elbethal	271 25
Nordbahn	3450
Staatsbahn	388 37
Alpin	101 20
Akcye tytoniowe	230 50
Ruble	134 60

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 13 grudnia.

Banknoty austr.	164 15
Krótki Wiedeń	164 10
Banknoty ros.	221 25
5% Listy zast. pols	—
4% Listy likw. pols	67 40
Renta włoska	85 60
Akc. austr. kred.	238 50
Ultimo Ruble	221 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 grudnia.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	184 25	185 5
Marki niemieckie za 100	60 72	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98 -
4% „ „ „ „ 41 let.	97 20	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 80	97 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	96 70
4% pożyczki kraj. koronowej	96 40	97 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 2
6% „ „ „	— —	— -
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 —

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	435	450 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	292 —	295

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 -
czerwonego krzyża austryackie	17 60	18 40
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435 —	450 -
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 80	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	—
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 50
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 —
5% „ „ „ „ V	- —	101 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 grudnia.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	100 -	100 25
4²/₁₀% srebrna	100 05	100 25
4% złota austryacka	124 30	124 50
5% papierowa austryacka	—	— -
4% złota węgierska	123 55	123 75
5% papierowa węgierska		— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie		-
4% „ węgierskie	97 3	98 3
4½% pożyczki krajowej galic.	100 10	101 10
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 75

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	117 —
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	111 -
5% „ „ „ „	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	98 -
4½% zast. gal. banku kraj.	100 45	100 75
4% austro-węg. banku	100 -	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 2
4% „ Koszyce-Bogumin	98 75	99 7
4% „ Lwów-Czern. opodat	92 -	92 50
4% „ „ nieopod.	98 —	98 75
3% „ południowej	165 80	166 8
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 35	99 35

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	177 2	178 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	149 8	150 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	533 —	535 -
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	487 25	488 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	442 —	450 -
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	274 40	275 20
austro-węgiersk. banku 600 „	1042	1046
Unionbanku 200 „	307 50	308 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— -
„ Alfölda 200 „	— —	— -
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3450	3470
„ Koszyce Bogumin. 200 „	194 75	195 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	292 —	294 —
„ państwowej 200 „	387 -	388 50
„ południowej 200 „	107	108 -
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206 25	207 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	204 —	205 -
górnicze Alpine Montan 100 złr.	99 75	102 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr	231 2	232 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 40	152 —
„ „ 1860 „ 500 „	153 50	154 50
„ „ 1860 „ 100 „	163	164 —
„ „ 1864 „ 100 „	195	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	156	158 —
„ regul. Cisy	142 7	143 50
austr. regul. Dunaju	133	133 50
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	173 25
serbskie 100 frankowe	41 -	41 60
tureckie	69 70	70 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 -	9 25
kredytowe z r. 1858	199 —	200 —
miasta Krakowa	27 -	28 —
czerwonego krzyża austryackie	18 -	18 40
„ „ wegierskie	12 —	12 30
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 46
Marki niemieckie	60 95	61 02
Ruble papierowe	134 50	135 —

(2954-1-2)

Za spokój duszy ś. p.

ALEKSANDRA

Grodzickiego

odbędą się

Msze święte

w kościele św. Barbary

w sobotę dnia 15go grudnia b. r.

o godz. 8 i 9 zrana,

na które rodzice i brat zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego.

Nowości gwiazdkowe!

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca:

Dobra wróżka. Powieść dla dzieci od lat 10—12 Z 16 rycinami, przekład z franc. A. Sulickiej. Karton. złr. 1·40, w ozdobnej oprawie złr. 2·10.

Gębarski St. **Chatka pod lasem.** Opowiadania, wiersze i komedyjka dla młodocianego wieku, z rycinami. Karton. złr. 1·40, w ozdob. opr. 2·10.

Grimm bracia. **Baśnie dla dzieci i młodzieży**, według oryg. niem. opracowała L. Niewiadomska, z 16 ryc. Karton. 1·70, w ozd. opr. 2·40.

Kraków P. **Pamiętnik młodej sieroty.** Wydanie nowe z 4 rycin. Karton. złr. 1·05, w ozd. opr. złr. 1·70.

— **Wspomnienia wygnańki.** Wydanie VI, z 6 ryc. Karton. złr. 1·05.

Nałęcz Edw. **Z bliska i zdaleka** Powieść dla młodzieży z rycinami. Karton. złr. 1·40, w ozd. opr. złr 2·10.

Teresa Jadwiga. **Dziedzice Otoka.** Powieść dla dorastającej młodzieży, z ryciną. Karton. złr. 1·40, w ozdob. oprawie 2·10.

Umiński Wł. **Podróż bez pieniędzy.** Z rycinami. Karton. złr. 1·70, w ozdob. opr. złr. 2·40.

Wallace. **Ben Hur.** Opowiadanie z dni Mesyaszowych. Wyd. nowe, 2 tomy. Złr. 2·—, w oprawie 2·80.

Warnka J. i Jabłonkowska. **W ogródku dziecinnym.** Zbiór zabaw, marszy i piosenek z zastosowaną do nich melodyą. Karton. 1·40

Flammarion K. **Niebo.** Przekład z franc. Dr M. Stefanowskiej. Wyd. II. przejrzane i poprawione z licznemi rysunkami. Złr. 1·05

Gawalewicz M. **Dusze w odlocie.** Z pamiętników młodego lekarza. Nowela z ilustracyami E. Lindemana. Złr. 1·20, w oprawie złr. 1·60.

Junosza Kl. **Czarne błoto.** (Pająki wiejskie). Złr. 2·50.

Reclus E. **Zjawiska ziemskie.** II. Morza i meteory. Przełożyła i uzupełniła Dr M. Stefanowska. Złr. 1·20.

Toporski Daniel **Przyczynki do studyów nad twórczością Adama Mickiewicza.** 2 tomy. Złr. 5·—. (2921-1-3

OSOBA

w średnim wieku, obeznana dobrze z gospodarstwem, gdyż dłuższy czas była jako gospodyni w jednym z większych domów, poszukuje odpowiedniej posady we dworze. Wiadomość pod lit. **A. G.** poste rest. **Szczurowa.** (2952 1-3)

KONIUSZY

młody, uzdolniony do tresury koni wierzchowych i zaprzęgowych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od Nowego Roku. Adres: **S. K. Tyczyn, dwór.** (2951-1-3)

GOSPODYNI

w średnim wieku, energiczna, obznajomiona znakomicie we wszystkich gałęziach gospodarstwa kobiecego, **potrzebna jest** od 1go stycznia. Dobre świadectwa z dużych gospodarstw konieczne. Zgłaszać się listownie z odpisami świadectw do **zarządu dóbr Zagorzany.** (2890)

On cherche une bonne française,

jeune, placée ailleurs en demi-place, pour 2—3 heurs chaque jour, pour une petite fille de sept ans. S'adresser rue Długa No 41, II. étage. (2953-1-3)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

W piątek dnia 14 grudnia o g. 8 wieczór

wielkie wspaniałe przedstawienie

Tylko 4 razowy występ gościnny b. dyrektorki cyrku p. Maryetty Angeli, która z powodu swej piękności odznaczoną została nagrodą.

Występ gimnastyków powietrznych The Wortley, braci Mantovani tudzież całego personału cyrkowego.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2904)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie,

przyjmuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, (2829 2-)

zapewniając szybką i regularną ekspedycyę.

Katalogi czasopism przesyła franko i bezpłatnie.

Królowie polscy

w obrazach i pieśniach.

Całe dzieło 7 złr., za egzemplarz w ozdobnej oprawie 9 złr. 30 ct. Można też prenumerować w zeszytach miesięcznie po 90 ct. Zeszytów będzie 7, każdy zawiera 6 pięknych poematów i tyleż ślicznych rycin. Prospekta ze spisem wydawnictw rozsyła na żądanie opłatnie (2816-2-3)

K. Kozłowski,

wydawca, **Poznań,** ul. Długa 8.

Świeży transport!

Kawior astrachański

grubo-ziarnisty, mało słony,

Śledzie pocztowe wyborowe, Sardynki francuzkie

najlepszej marki

(PHILIPPE & CANAUD)

J. P. nadszedł do handlu (2820 5 6)

J. Miki w Krakowie.

Doskonały stary Rum i biały Arak

w znanej dobroci (2649 4 24)

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie,

Rynek 28, Pałac Spiski.

W obronie płócien korczyńskich

Od pewnego czasu pojawiają się zażalenia na płótna korczyńskie, które od dawna mają wyrobioną opinię tak pod względem dobroci jak i umiarkowanej ceny.

Jeżeli Szanowna P. T. Publiczność chce mieć płótna korczyńskie, zechce zbadać, czy na płótnie jest marka ochronna: **„Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie“,** bo tylko te są prawdziwe płótna korczyńskie, które wraz z innymi wyrobami, jak: płótna webowe, na bieliznę i prześcieradła, płótna knajpowskie, dymki, dreliszki, ręczniki, obrusy i serwety, chustki, ścierki, szewiot na ubrania, itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby — nabywać można **wprost ze składu w Towarzystwie tkaczy pod opieką św. Sylwestra przy Zakładzie tkackim w Korczynie obok Krosna.** — Uprasza się o dokładny adres. Cennik z próbkami wysyła się na żądanie.

(2800-3 15) *Dyrekcya.*

Lekki landau i kareta parokonna

na oliwnych osiach, elegancka, mało używana, jest do sprzedania u **Stanisława Szymika,** lakiernika powozów w hotelu Europejskim w Krakowie. (2885 2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-128-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8. Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CELESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(4 15 16)

COGNAC

Vieux Champagne

poręczonej znakomitej jakości — winny i wzmacniający żołądek, rozsyłam (2599 19-25)

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami zawartości 7 złr. 50 ct.

1 koszyk z 3 butel. po ¾ litra 4 złr. 80 ct.

za zapłatą po otrzymaniu towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą do wszystkich poczt w Austryi-Węgrzech.

B. Baseggio,

Capodistria.

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.

Apteka pod złotym Słoniem

E. HELLERA

(DAWNIEJ E. STOCKMARA)

w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów Dr. BANDROWSKIEGO.

Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.

Woda do ust Mentyna, odznacza się b. przyjem. smakiem, 40 ct.

Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (2102-43-52)

Ciągnienie 30 grudnia 1894 r.

Dla „głodnych dzieci.“

LOSY

na oryginalne rysunki Matejki są do nabycia w kasie miejskiej i w różnych instytucyach i handlach

Cena 1 złr.

Dochód przeznaczony, stosownie do woli ś. p. Mistrza, na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej. (2631-10 14)

Zamawiać można pod adres.: B. Filiński, sekretarz komitetu w Krakowie, ul. Krótka Nr. 5.

Dla „głodnych dzieci.“

Dobry fotograficzny aparat

JEST OBECNIE NAJPOŻĄDAŃSZYM

podarunkiem na gwiazdkę.

Najobfitszy wybór aparatów posiada **A. MOLL,** ces. i kr. nadworny dostawca w **Wiedniu, I., Tuchlauben 9.**

Na żądanie posyła illustrowany cennik. (2918 1 5)

Dział ten założony został r. 1854.

Podpis reprezentanta Spółki Przemysłowej:

MARKA OCHRONNA

„ALPESTRE“

Medaille d'or PARIS

DIPLOME D'HONNEUR

ze Ziół Alpejskich

do fałszywego sporządzania samemu najpyszniejszego

LIKIERU À LA CHARTREUSE

SPÓŁKI PRZEMYSŁOWEJ w ASNIÈRS pod PARYŻEM

Generalny Skład dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w Rzeszowie u Antoniego Karpińskiego.

Podpis naszego Generalnego Dostawcy:

BACZNOŚĆ!

Zwracamy uwagę na to P. T. Publiczności, że tylko wtenczas za bezwarunkową prawdziwość ręczymy, jeżeli opaska każdego pudełka zaopatrzona jest naszym własnoręcznym podpisem, jakoteż podpisem naszego odnośnego Generalnego Dostawcy.

Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-6-104)

za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5

Meble i dekoracye

GUSTOWNE, TRWAŁE, TANIE

u stolarza FRANK, tapicera,

firma założona 1835

w Wiedniu, I, Krugerstrasse,

St. Pöltnerhof. (2546-12)

Słynne **album meblowe** z cennikiem za **złr. 1·50** zastawu.

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(1622 126)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.

Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiśniewski, J. Trauczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Sterzel, K. Br. Wnosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU L. Hescheles; w TRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

KONSERWY

z owoców, z jarzyn, mięsne

poleca w najlepszych gatunkach

AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH

w **Bozen** (Tyrol południowy). (2135-13-15)

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

NA DRZEWKO!

Dekoracye i ozdoby, Świeczki i lichtarzyki, Pozłótkę i Lameta włos aniołów różnobarwny,

Sortymenta gustowne od 50 cnt. wzwyż,

polecają w wielkim wyborze najtaniej JP. (2825-4-8)

Reim i Friedrich

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Rządca ekonomiczny,

samodzielny, uzdolniony wszechstronnie w zawodzie gospodarczym, z 25cio-letnią praktyką, z dobremi świadectwami i poleceniami — poszukuje posady od Nowego roku 1895. — Bliższa wiadomość pod lit. **J. W. w Krakowie, ul. Wielopole l. 10, III. piętro.** (2798-4 6)

Lokal frontowy

przy ul. Floryańskiej 55 w Krakowie, obok bramy Floryańskiej, t. j. sklep, sala i piwnica; także **całe urządzenie na handel korzenny i pozostałe towary do odstąpienia** w całości lub częściowo. Wiadomość na miejscu. (2763-8-

---

Biuro Swiderskiego

W TARNOWIE,

przyjmuje już zamówienia na służbę dworską.

Korzystny interes pod bardzo dogodnymi warunkami ma do sprzedania.

(2677-12-

NOWY WYNALAZEK

PARFUMERIA IXORA

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2129 10)

„Herold“

Ogier pełnej krwi angiels. (Ö. G. B. vol IV p. 539), stanowić będzie w **Słupcu,** *ostat. poczta* **Szczucin,** *w roku 1894, po* **12 złr.** *od klaczy.* (2894 2-3)

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA:

DZICZYZNĘ NA CZĘSCI

w dowolnej wielkości kawałkach,

taniej jak mięso wołowe;

bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny

własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446 148-)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,

poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2142-5-)

Dwie Paryżanki i Polka nauczycielka muzykalna,

są zaraz do umieszczenia w **Biurze nauczycielskiem Henryki Teisseyre w Krakowie, ulica Franciszkańska Nr. 1.** (2891-2 3)

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**

Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (2360-21)

A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

!!NA GWIAZDKĘ!!

wielki wybór na podarunki wyrobów z skóry, drzewa i bronzu

wyroby oryginalne japońskie,

OZDOBNE KASETY Z PAPIERAMI LISTOWEMI

poleca (2762 7-)

Magazyn Rudolfa Herliczki

W KRAKOWIE,

po cenach fabrycznych.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2920-70-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Potrzebny jest od Nowego roku

porządny służący

do większego dworu na wieś, na wikt lub ordynaryę. — Adres: **O. O.** poste restante **Rzochów.** (2817-3 3)

1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ.

AMERICAN-INDIA RUBBER Co.

Kalosze rosyjskie,

pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze, po niskich cenach, polecają JP (2565-21 30)

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. M. P.

Znana w świecie najdawniejsza fabryka cyter, strun na cytry itp. Josefsg. 6.

ANT. KIENDL (Gegründet 1843) Wien, VIII. Josefsg. 6.

(2732-8 30)

KONIAK

znakomity francuski znak, wyborowego gatunku, baryłka 4-litr. złr. 5·20, pudełko z 3 oryginal. butelkami po ¾ litra złr. 3·30.

LONDYŃSKA KAWA

palona i mielona z odłamów dobrych gatunków kawy, jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala i t. p., wonna i silna, blaszanka 4 kilo netto zawartości złr. 4·80.

Wszystko za zaliczką pocztową, z ocleniem i opłatnie do wszystkich pocztowych stacyj Austryi-Węgier.

R. MAITI w Capodistria. (2690 6 12)

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa

KRONDORFSKA

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu

Woda stołowa — Woda lecznicza.

General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

Główny skład w Krakowie

J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.

(2025-34-52)

FR. MOSSOCZY i ST. PYTLARSKI

w Krakowie przy ul. Brackiej pod Nr. 5. telefon 202.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO I SKŁAD KOMISOWY

aparatów i przyborów chemicznych i fizycz.

słynnej firmy W. J. Rohrbeka następcy z Wiednia.

Aparaty do oznaczania punktu topliwości, pochłaniania gazów, biuretty, dmuchawki, exykatory (Schröttera i Juliusa) kolby, dmuchawki, lampy spirytusowe i gazowe, termometry i t. d. i t. d. — Ceny fabryczne.

Dla szkół **kompletne zestawienia** aparatów według fizyk: *Kawieckiego* dla szkół średnich i *Natansohna* dla szkół ludowych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (2570-8-12)

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Dra Jaegera normalną bieliznę wełnianą, męską i damską. Cena kaftanika Nr. 3 złr. 3·10, kalesonów Nr. 3 złr. 3·40. (2808 2)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*